

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE,

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyi „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Od Redakcyi.

Szanownym abonentom naszym przypominamy, iż czas już odnowić półroczną i kwartalną prenumeratę, o wczesne nadsyłanie której, o ile możliwości wprost do redakcyi (Nowy-Swiat Nr 4), najuprzejmiej prosimy. Do numeru dzisiejszego dołączamy osobne uwiadomienie prospektowe w którym, między innymi, znajdują czytelnicy zapowiedź prac, mających w najbliższym czasie drukować się w piśmie naszym.

Prosimy najusilniej wszystkich życzliwych nam czytelników o rozdanie zawiadomienia tego w kołach swoich znajomych, — zwłaszcza iż jest to jedyna niemal droga, przy pomocy której koło abonentów „Roli” rozszerzać się może. Gdy bowiem każdy handlarz, spekulant, z rubryki ogłoszeń płatnych w pismach tutejszych korzystać w każdej chwili może, — dla nas i ten środek podawania o piśmie wiadomości, z powodu jego kierunku nieprzyjaznego dla żydów, staje się prawie niedostępnym. Niechże więc ludzie uczciwi i bezstronni zechcą nam wynagrodzić krzywdę, jaką ponosimy wskutek systematycznego prześladowania „Roli” przez większość parcyalną — prasy.

KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Dla odmiany, po niemieckich uczonych przytoczę teraz stronicę francuskiego popularyzatora nauk przyrodniczych. „Jedną jest tylko całość, to się samo przez się pojmuje; całość nieskończona, tak co do rozległości, jak i co do trwania. Całość jest całością, zatem nic poza nią nie istnieje, nawet nicość. Wszeczeństwo jest zbiorowiskiem nieskończonym światów na wszystkich stopniach rozwoju i upadku, w ciągłym ruchu, wiecznej młodości i starości, zachowując wiekuisie też samą obfitość siły bezwzględnej w tej przemianie i w tym nieustannym ruchu...”

„Tu i owdzie w bezmiarze światy i całe układy światów giną, gdy przeciwnie rozwój jest w całej pełni na innej stronie nieskończonej przestrzeni... Jest to ciągłość nieustannych kół kosmicznych, nowa natura wychodząca z chaosu, jaki jej zniszczenie sprawiło... Wszeczeństwo jest nieskończonością materji, która przez rozkłady, przemiany i walki wznosi się do form i czynności coraz wyższych. Rzecz widoczną, że świat ma cel jakiś; jest w nim coś, co się rozwija przez wewnętrzną konieczność, przez instykt nieświadomy siebie, podobny do ruchu roślin ku wodzie lub światłu... Świat dąży do celów swoich z niezawodnym instynktem. Wszeczeństwo jest współwieczny Bogu i nieskończony jak On... pierwsza przyczyna dzieła od pierwszej chwili swego istnienia...”

„Naprawdę tysiące różnych religij miały naiwną śmiałość wynajdywać bogi na podobieństwo człowieka... Bóg jest nieskończonym i niemożliwym do poznania. Wszeczeństwo jest w stanie ciągłego stwarzania. Genezy światów zapalają się teraz w niebiosach... cmentarze zmarłych planet krążą w głębokościach nocy gwiazdzystych. Błędne komety, które przechodzą z systemu do systemu, sieją po drodze gwiazdy spadające, centry światów zniszczonych, i węgiel zarodek przyszłych organizmów... Nigdy nie było więcej stwarzania niż dzisiaj.” (1)

(1) Le monde avant la création de l'homme. cyt. Duilhé de St. Projet. p. 155.

W ustępie tym podziwiać możemy fantazyę iście wschodnią, ale też i ścisłość naukową także wschodnią, bo co zdanie prawie, to błąd, albo rzecz niedowiedziona, albo też niedokładne wyrażenie. Wyliczę je tylko i wskażę. Całość świata nieskończona w przestrzeni i trwaniu jest wprawdzie najgorętszym pragnieniem materialistów, ale jest ona również rzeczą nietylko niedowiedzoną, ale i niemożliwą do dowiedzenia.

„Niema nic po za całością nawet nicości” — niema sensu, bo nicość bytu nie ma i istnieć nie może. Wieczna w świecie wymiana młodości i starości, to także *pium desiderium*; co najwyżej mówić można o następstwie i to nie wiecznym, bo stosunek sił ciągle się zmienia na niekorzyść dalszego rozwijania się światów bez końca. (2) Natura nowa, wychodząca z chaosu poprzedniego zniszczenia, jest tylko twierdzeniem. Znamy ciała niebieskie starzejące się i zamarłe, nieznamy zgoła przykładu, by ciało wygaśnięte nanow żyć zaczęło. Świat, będący nieskończonością materji, jest błędem, wznoszący się zaś do coraz wyższych form i czynności — co najmniej rzeczą nieokreśloną i wątpliwą. Świat współczesny Bogu jest niemożliwy, bo przyczyna musi być pierwiej, niż skutek. Bóg, działający od pierwszej chwili swego istnienia, — jest całkiem niefilozoficznym wyrażeniem, bo kto nie ma początku, — nie ma też pierwszej chwili istnienia. Świat w stanie ciągłego stwarzania — nie ma żadnej naukowej podstawy, bo co innego stwarzanie (*création*), a co innego znowu rozwijanie się, formowanie. Świat współwieczny Bogu i jak On nieskończony — jest nonsensem, gdyż taki świat byłby drugim Bogiem. Świat rozwijający się przez wewnętrzną konieczność — wyrażenie, co najmniej, niejasne, jeżeli nie zupełnie fałszywe. Cmentarze planet, i w dodatku, krążące, nie mają żadnego znaczenia; co najwyżej zaś możnaby powiedzieć trupy czy szkielety planet, tak samo, jak zapalające się genezy. Wkońcu autor twierdzi, że „nigdy nie

(2) Suma energii wprawdzie pozostaje zawsze jednaką, wszakże wiadomo, że ilość energii cynetycznej (w ruchu) zmniejsza się ustawicznie na korzyść potencyjnej (w spokoju); wiadomo również, że ciepło dąży ustawicznie do jednakowego rozkładu we wszeczeństwie, czyli, że wszystkie ogniska ciepła, światła, siły — z czasem się wyczerpią, „a ponieważ, powiada de St. Robert, sprawdzono we wszeczeństwie dążność wszystkich sił do zamienienia się w ciepło, rozpraszające się jednakowo wszędzie, więc świat dąży do stanu ostatecznego, w którym nie będzie już żadnej różnicy temperatury w ciałach, a wskutek tego żaden fenomen nie będzie możliwym i wszystkie czynności natury zostaną zatrzymane we względnym wiekuiszym spokoju...” (cyt. Moigno III 1285 p.)

było więcej stwarzania we wszechświecie niż dzisiaj“, co już jest jego osobistym przekonaniem, którego chyba nie dowiedzie.

Na teraz dość tych przykładów (spotkamy się zresztą jeszcze z nimi niżej), bo czuję, że czytelnicy moi którzy w dobrej wierze tak pewni byli, „że być nie może, by tylu mądrych ludzi myliło się tak grubo“, doznają coraz większego zdziwienia; widzę że natrętnie stają przed nimi pytania: więc to tak rozumują ci nieomylni krytycy naszej wiary?, więc taka ich filozofia?, tak mocne fundamenta ich pewności siebie?... O tak, odpowiem, tak oni rozumują, a nawet bez porównania gorzej. Kto zbadał ich dowody jeden po drugim, kto je zestawiał z zasadami zdrowej filozofii i dowodami nauki Chrystusowej, ten widząc, jak tłumy bez zeznania chwytają te niedorzeczne wymysły, ni-by dzieci niedojrzałe owoce, kto widzi, że fałsz rozchodzi się szybko bez pracy i wysiłku, gdy na zdobycie prawdy trzeba pracować, a ludzie tego nie chcą, — ten z przerażeniem pyta, dokąd taka logika i taka nauka doprowadzą? Niestety, innej odpowiedzi dać sobie nie potrafi, tylko, że jeżeli miłosierdzie Boże nie przeszkodzi, doprowadzą one do rozkładu i zatracenia, bo każdy błąd w kwestjach podstawowych może na swem czele umieścić napis Danteski: „*Per me si va nella perduta gente*“. (1)

(1) „Przezemnie droga do ludu zatraczonego“. — Nasza literatura, acz pod wielu względami bardzo uboga, wyrównywa wszystkim innym obfitością odstępstw od prawidłowego rozumowania. Przytoczę tu jeden tylko przykład, który kładę w tem miejscu, nie chcąc go mieszać z jadami tymi wyżej przytoczonymi ustępami; jest on przykładem nie złej woli, ale złego skutku zaniedbania prawidłowej nauki filozofii. W Lutowym zeszycie „*Biblioteki Warszawskiej*“ 1892 r., p. Dworzaczek zdaje sprawę z książki ks. Morawskiego p. t. „*Celowość w naturze*“; niedość na tem, krytykuje ją nawet na czterech kartach swojej krytyki złożył liczne dowody, że podjął się zadania nad siły. Ks. Morawski (podług mego skromnego zdania) jest u nas najpierwszą może filozoficzną głową, p. Dw. zaś nie zna niektórych nocey filozoficznych, bardzo nawet pierwotnych. Przytoczę tu jeden z wielu przykładów tego „Ks. Morawski twierdzi, — pisze p. Dw., że „względność praw rozumu jest grubą pomyłką. Względniemi są właściwie prawa przyrody jak prawo powszechnej grawitacyi, przężności gazów i t. p.“ My zaś, — mówi dalej p. D. — uważając człowieka za wytwór przyrody, sądzimy, że wartość praw rozumu ludzkiego w niczem nie może przewyższać wartości praw natury. Albo i prawa natury są równie niezmiennie i bezwzględne jak i prawa umysłu ludzkiego, albo też względność — obu tych czynników jest udziałem. To rzecz jasna“. Właśnie, że zupełnie niejasna, a co gorsza, całkiem fałszywa, rozumowanie zaś powyższe w wysokim stopniu jest bałamutne. Co ma znaczyć „człowiek jako wytwór natury“? Człowiek jest częścią natury, to rzecz jasna, zaś „wytwór natury“ — jest wyrażeniem nadzwyczaj nieokreślonym. Z konkluzji wnosić można, że pan Dw. chce przez to rozumieć człowieka, jako w niczem od reszty natury nie różniącego się i, nawet pod względem rozumu, ulegającego tym samym prawom co ona. Ależ, tu istna wieża Babel, bo ks. Morawski mówi o prawach rządzących materją, a p. Dworzaczek do tej kategorii podciągnął abstrakcyjne prawa rozumu; więc jest to porównanie dwóch rzeczy więcej od siebie różniących się niż np. funt szynki i sonata Beethowena. To — jeden błąd kardynalny. Drugi na tem zależy, że sz. krytyk, uważając człowieka za „wytwór natury“, przeoczył fakt nie tylko widoczny, ale nawet namacalny. Człowiek ma jakoby tylko takim ulegać prawom, jakim ulega cała natura; przecież żaden kamień, ani pietruszka, ani zając nie napisze oceny książki ks. Morawskiego; — pan Dw. ją napisał, prawda że

Zadaniem wiary jest prowadzić człowieka do jego nadprzyrodzonego celu za pomocą oświecenia rozumu i kierowania woli; oczywiście w dziedzinie rozumu nie może wiara rozminąć się z prawdami, czy też z pojęciami, zdobytymi przez ten sam rozum własnymi jego siłami — t. j. z nauką.

W takim razie ma rozum prawo wymagać, żeby między dogmatami nauki objawionej i prawdami nabytymi drogą ludzkiej umiejętności była zgoda zupełna, żeby Objawienie, od Boga pochodzące, nie przeczyło prawdom naturalnym, których pewność jest oczywistą lub dowiedziona. Nic więc w tem dziwnego, że rozum chce te dwa rodzaje nauki porównywać z sobą i krytykować.

Wiara nietylko nie ma nie przeciwko takiej krytyce lecz, owszem, zgodę zupełną między dwoma źródłami wiedzy, lecz potwierdzenie przez naukę tych punktów stycznych, uważa bardzo słusznie za dowód prawdziwości Objawienia, za *motivum credibilitatis* — pobudkę do wierzenia. Toteż nie szczędzono wierze krytyki, i słusznie o niej powiedzieć można, co Duilhé de St. Projet mówi o Biblii: „ciągły tryumf jej przez wszystkie wieki jest zaprawdę bardzo pocieszającym i wspianiem zjawiskiem. Stała ona wobec bez-

złe, ale napisał. Otóż działalność (*operari*) odmiennej natury wskazuje na pierwiastek odmienny (*esse*). Cała natura nie może rozumować, bo nie ma rozumu, pierwiastku zgoła odmiennego od prawa grawitacyi, ruchu, trawienia, wymiany materji i t. p. Ponieważ więc natura rozumu inna jest zupełnie niż grawitacyi, to i prawa jego nie mogą być do tej samej zaliczane kategorii, co prawa rządzące objawami zmysłowemi i materialnemi. Trzeci w końcu błąd w tym krótkim ustępie popełnia p. Dw. dlatego że nie zdaje sobie sprawy z tego, co, w zastosoowaniu do omawianych przedmiotów, znaczą przymiotniki: bezwzględny i względny. Prawa rozumu, nietylko ludzkiego, jak dodaje od siebie p. Dw., ale każdego, — anielskiego, Boskiego nawet, są te same i są bezwzględne. Np.: dwa razy dwa — cztery, część — mniejsza od całości, co jest — nie może jednocześnie nie być, niema skutku bez przyczyny — są prawdami i byłyby niemi, choćby ludzi zupełnie nie było. Nie trzeba dowodzić, że inaczej nigdy być nie może, bo to oczywisto, i dlatego właśnie są to prawdy bezwzględne. Rozum ludzki te i tym podobne prawdy poznaje mniej więcej dokładnie, ale to rzeczy nie zmienia. Prawdy takie są bezwzględnie prawdziwe i rozum ludzki powinien niemi się rządzić, jeżeli chce prawidłowo rozumować. Prawa natury są względne, bo ich natura jest zupełnie inną. „A czy prawo grawitacyi dla materji nie jest bezwzględną koniecznością?“ — pyta recenzent. Z pewnością nie! Zaprzeczenie prawa rozumowego, prawdy bezwzględnej, zawiera sprzeczność samo w sobie i prowadzi do absurdu, zaprzeczenie prawa tylko przyrodzonego nie ma tego następstwa. Rzeczywiście, w obecnym stanie świata, prawo ciężenia jest dla materji koniecznością, ale niema w niej konieczności wewnątrznej. Jest tak, bo jest, nie byłoby jednak niedorzeczności, gdyby ten sam skutek inna przyczyna wywołała, albo gdyby go zgoła nie było. Jakoż spotykałem teoryę, tłumaczącą wszystkie objawy ciężenia przez przężność eteru. Nie wiem czy tak jest, ale byłoby mogło bez niedorzeczności. Mogłoby być także, by ziemia nasza obracała się w odwrotnym kierunku, by ciężar atmosfery był inny, by chemiczne pierwiastki inaczej się łączyły i t. p.; byłoby wtenczas tylko inne objawy, inne skutki i nie więcej. Niechże np. kto spróbuje zmienić prawdę rozumu, że co jest nie może jednocześnie nie być... dojdzie do tak pięknych rezultatów, jak idealiści niemieccy, — do absurdu. „Materji nie podlegającej prawu ciężenia — nie znamy, umysłu rozumującego wbrew zasadniczym prawom logiki — również nie znamy“ — twierdzi pan Dw.; szczęśliwy, zaprawdę, tak tak mówić może. Co do materji, to zgoda zupełna, ale co do umysłu nielogicznie rozumującego, to znam, znam takie, i mógłbym jeden zaraz wymienić... tylko że to — *nomina odiosa*.

Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPRYSKÓW KARPACKICH

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

Prokop chciał wziąć z sobą trochę pożywienia, wszelako okazało się, że prócz kawałka chleba i wina, biedny karczmarz nie już więcej nie miał. Zabrał tedy resztę chleba, do manierki którą kupił na drodze do Smorzego, kazał sobie wina nalać, zapłacił i w lasy wyruszył.

Odtąd szli w kierunku zachodnim. W jednym miejscu minęli bity gościniec, który, jak się zdawało, wiódł od granicy w głąb Węgier. Na nim nikogo nie spotkali.

Po drugiej stronie gościńca ciągnęły się także lasy nieprzejrzone, ale w tych już znacznie było mniej drzew szpilkowych niż liściastych. Między bukami i jaworami, gdziegdzie pojawiał się nawet dąb, z którego uschnięty liść dotąd nie opadał. Ziemia była tu kamienista. Olbrzymie skały i urwiska, pod którymi potoki szumiały, robiły knieję dziką i romantyczną. Im dalej na zachód się posuwali, tem rzadziej ukazywały się ścieżki leśne, w końcu

całkiem znikły, zato skały piętrzyły się coraz większe i coraz straszniejsze.

Prokop musiał znać dobrze tę miejscowość, skoro szedł prosto, nie oglądając się za siebie. Ale krok jego stracił elastyczność, z każdą chwilą robił się bardziej ociężałym, z wszystkiego było widać, że ledwie się włókł.

Nareszcie dotarli do miejscowości, która człowieka mającego słabe nerwy, a nie przywykłego do dzikich puszczy leśnych, musiałaby przerazić. Wokoło stały skały, zębate, potargane, jedne nagie jak kościotrupy, drugie wiecznie zielonemi bluszczami porośłe, i piętrząc się coraz wyżej w groźnych tarasach jedne nad drugimi, tworzyły nieregularną a szeroką ścianę góry olbrzymiej, która do samego szczytu była lasami pokryta. Na okrągłym czole miała jeszcze śniegi, zato u jej stóp było już ciepło i zielono. Straszliwej ciszy nie tu nie przerywało, ani ryk zwierza dzikiego, ani śpiew ptaka, ani szum wiatru. Wokoło panował spokój cmentarny.

Prokop wszedł bokiem w szczelinę, utworzoną z dwóch skał obok siebie stojących, Ołena bez wahania poszła za nim i naraz znaleźli się wśród prawdziwego labiryntu złomów granitowych, w którym tylko ten mógł się zorientować, kto tę miejscowość znał oddawna. Ścieżynką, po której jedno za drugim postępowało, biegnącą raz w lewo, raz w prawo, to w górę, to na dół, doszli do miejsca bar-

względne przeczenia i trzeba było dowodzić istnienia Boga, sprawcy Objawienia, możebności, konieczności, rzeczywistości Objawienia. Stała ona wobec krytyki nad wyraz zarozumiałej, jeżeli już nie stronnej; w naszej epoce, musiała dowodzić swego początku, autentyczności, całości, prawdziwości. Z trudnością można sobie wyobrazić, jak drobiazgowo badanie, nielitościwe i zawzięte rozprawy zwyciężyła ona i wyszła z nich nietkniętą. Gramatyka, filologia, archeologia, historia, etnografia, erudycja, topografia, estetyka, wszystko to co stanowi liczny orszak racjonalistycznej krytyki po kolei oddało jej hołd wymuszony. W końcu postawiono ją wobec natury i oddawna już święte jej karty, zawierające tajemnice początku i końca rodzaju ludzkiego, przechodzą przez pożerające płomienie nowoczesnej nauki i znoszą tę długą próbę ogniową, nie tracąc ani jednej joty nakreślonej palcem Bożym.

Takiego samego jak Biblia losu doznawała wiara; i względem niej także sposób ataku czy krytyki zmienił się nieco. Wiara zwyciężyła na polu historii, filozofii, geografii, archeologii i innych nauk, z którymi się styka; zwyciężyła, lecz opór nie ustał. Zarzuty dawne i nowe ciągle występują i choć milion razy odparte i rozwiązane milion razy powracają do boju, jak lekka kawalerya, która, ciągle rozpraszana, znowu się zbiera i niepokoi przeciwnika. Atak zmienił się w taki sposób, że nauki, stanowiące niegdyś główną armię, przeszły teraz na flanki, a całą siłę przeniesiono na nauki przyrodnicze i z nich ulano ciężkie działa, których pociski mają zmiążdżyć wiarę dotąd zwyciężką.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

MOZAIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Dwie „sztuki“: „Stare długi“ Maryana Gawalewicza i „Prawa serca“ Kazimierza Zalewskiego. — W Salonie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych: Konkurs „Tygodnika ilustrowanego“. — „Pieśń wieczorna“ Zmurki. — W Salonie Krywulta: „Wieliczka“ Stachiewiczza. — „Na scenie i za kulisami“, Juljana Morosza.

(Dalszy ciąg.)

Gdyby obrazek Rosena, zatytułowany, jeżeli się nie myli: „Z nienacka“, bardzo zresztą ładny ale *hors concours* umieszczony, należał do konkursu „Tygodnika Ilustrowanego“, byłbym spokojny o rezultat „powszechnego głosowania“, które ma o laureatach z tego konkursu rozstrzygnąć. Obrazek ten ma wszelkie kwalifikacje do tryumfu plebiscytowego. Ponieważ jednak Rosen, podobnie jak paru innych, nie chciał puszczać się na niepewne fluktuacje powszechnego głosowania i przysiadł sobie skromnie, w kąciaku, odgradzony sznurem od falang konkursowej, więc doprawdy nie wiem kto na tej śliskiej arenie zwycięży.

Jeżeli konkursowy *vox populi* okaże się trafniejszym niż go o to posądzać można, to i tak prawdopodobnie głosy

dziej przestronnego. Było ono ze wszystkich stron otoczone wysokimi skałami i nie miało drugiego wyjścia.

Prokop stanął i pochyliwszy się ku ziemi, coś nogą trącił. Był to ślad ogniska.

— Zostało od mego ostatniego polowania na jelenie — rzekł na czarny popiół patrząc. — Od tego czasu, zdaje się, nikt tu nie zachodził... Tu, Ołeno, chyba nas nikt nie znajduje. Nawet przemytnicy w „ogród czarownic“ nie lubią się zapuszczać.

— Doprawdy?...

— Nie inaczej. Gadka ludowa mówi, że tu czarownice noc w noc na narady się zbiegają i dlatego te skały ich „ogrodem“ nazwano. Ale ja się z tego śmieję... A ty, Ołeno, nie będziesz się bała?

— Ja przy tobie? O! Prokopie, jakże ty mało znasz swoją Ołenę!

Mówiła, jak czuła, a jednak jej wzrok biegł mimowolnie dokoła, jakby się chciała utwierdzić w przekonaniu, iż gadka ludowa w rzeczy samej skłamała.

Prokop tymczasem zsunął się na ziemię i głowę o kamień wsparłszy, zaczął ciężko oddychać. Ołena przy nim uklęknęła.

— Prokopie! tyś zmęczony... napij się wina, to cię pokrzepi... wzmocni.

— Nie, nie... pić nie chcę... Ja potrzebuję przespać

rozstrzelą się przy trzech obrazach: przy „Najmie robotnika“ Alchimowicza; „Niedźwiedziu“ Fałata i „Konferencyjce“ Samuela Hirszenberga.

„Najem robotnika“ to scena z życia ludu wiejskiego, z taką prawdą, z takim poczuciem natury ludzi i rzeczy przeniesiona na płótno, że można stać przed nią godzinami całemi i kręcić głową, odkrywając coraz nowe szczegóły, wzbudzające poprostu podziw nad sumiennością i znajomością przedmiotu malarza.

„Niedźwiedź“ Fałata, to znów podobnie prawdziwy epizod z życia myśliwskiego. Ktokolwiek ma w żyłach choć kroplę krwi Nemrodowej, może także długo stać przed tym obrazem w niemej kontemplacji i admiracji. I ten olbrzymi trup niedźwiedzi, i te charakterystyczne, typowe figury, które go dźwigają, i te majaczące w głębi puszczy głowy naganki, i ten śnieg zalegający ziemię i oblamujący drzew gałęzie, wszystko takie prawdziwe, iż natura gdyby to zobaczyła, zarumieniłaby się ze wstydu i złości, że się komuś tak dała podpatrzeć. A jak to malowane! Kwaczem zdaje się nie pędzłem.

I „Konferencyjka“ Hirszenberga ma wielkie zalety. Ta grupa żydów naradzających się żywo nad czemś, przy blasku efektownie umieszczonej łożówki, jest niezmiernie charakterystyczna i prawdziwa. Fizyognomie i pozy bardzo wymowne, a rozmaitości pełne. Hirszenberg jest impresjonistą, ale — w miarę. W „Konferencyjce“ światło niewidzialnej świecy pada na szafirową ścianę, która znów rzuca refleksy na grupę siedzącą za stołem; ot i koniec impresjonizmu. Zresztą p. Hirszenberg maluje dobrze; szkoda że żałuje farby na silniejsze dotknięcia, któreby postaciom jego większą jeszcze nadały wypukłość.

Po za temi trzema obrazami mamy jeszcze bardzo ładną „Noc zimową“ Zofii Stankiewiczówny. Jestto przepyszne *pendant* do „Nocy księżycowej“ (letniej) Chełmońskiego, która na wystawie prac tego artysty w roku zeszłym tak nam się podobała i tylu natworzyła naśladowców — nie zawsze szczęśliwych. Stankiewiczówna, między wielki szmat śniegu na dole, a większą jeszcze płachtę wyskrzonego nieba u góry, rzuciła parę chat, na tle nagiego lasu opartych, i wszystko to oblała strugą światła księżycowego. I na ten koniec; ale wszystko to takie, że patrząc na tę noc czujesz, że ci zimno, lecz zarazem, że odetchnąć możesz swobodnie, starczy ci na ten oddech powietrza, choćbyś miał płuca jak miechy z przeproszeniem.

Dużo uczucia ma w sobie i nieźle jest malowany spory obrazek Alfonsa Borkowskiego „Chora żona“. Nie można patrzeć bez współczucia na sympatyczną twarz poczciwego chłopca, wiozącego snac żonę do lekarza w zimową zadymkę, i uchylającego nakrycia, dla przekonania się, czy jeszcze biedaczka żyje.

„Modlitwa“ Stanisława Grocholskiego przedstawia trzech żydów modlących się i pogrążonych prawie zupełnie w nocnej ciemności. Do izby tylko wysoko wyciętymi o-

się, odpocząć. Kto tyle przeszedł co ja, tego musiały w końcu siły opuścić. Idź, Ołeno, tam, za ten krzak, i zaglądnij do pieczary, czy sucha.

Porwała się z ziemi i pobiegła w miejsce wskazane.

Za wielkim krzakiem leszczyuny, w skale czarnej a chropowatej, widać było u dołu otwór poziomy, wprawdzie dość niski, zato o tyle szeroki, że bokiem człowiek dorosły mógł się przezeń dostać do środka. Ołena przed nim stanąwszy, zawahała się. Jak ona tam wejdzie, skoro w życiu swoim nie była dotąd w żadnej jaskini. Może tam siedzą dzikie zwierzęta, może węże pełzają, zmije jadowite. Za sobą usłyszała jęk Prokopa. To jej odwagi dodało. Bez dłuższego namysłu, szybko się przeżegnała i pochyliwszy się wsunęła do pieczary.

W pierwszej chwili prawie nic nie widziała; dopiero gdy jej oczy oswoiły się z pół światłem tu panującym, zaczęła się rozglądać.

Jaskinia, acz nie duża, była o tyle przestronna, że w razie potrzeby mogłoby się w niej pomieścić osób kilkanaście. U góry była jakby sklepiona, cały strop bowiem tworzyła skała, mająca kształt kopuły, dołem ziemia była twardo ubita, prócz jedyne go wejścia, służącego za drzwi i okno razem, nie było więcej żadnego otworu. Osoba dorosła nie mogła tu jednak prosto stanąć. Trzeba było albo się pochylić, albo usiąść.

kienkiem wdzierają się pierwsze błyski świtu, przy których jeden z żydów, stojący, modli się z książki. Twarz jego, w tył przechylona, mocno charakterystyczna, stanowi główną zaletę obrazu, zresztą w zbyt ciemnym tonie trzymanego.

Lindemana Emila „Plac Zamkowy“ ma wielkie zalety perspektywiczne.

Nie wiem doprawdy, co znaczą „Bratnie dusze“ p. Wincentego Wodzinowskiego. Dla czego i komu lub czemu bratnimi duszami mają być te cztery niewiasty, apatycznie siedzące przed sztalugami w jakiejś pracowni, malowane jakby były istotami „z mgły i z galarety“ albo jakby były prosto tylko podmalowane?

Dwa obrazy Wojciecha Gersona: „Wśród przepaści“ i „Święta Salomea“ są właściwie studjami skał, w których odtwarzaniu lubuje się pędzel sędziwego artysty.

Kasiewicza Maryana „Dokończył“ przedstawia leżącego na łóżku trupa malarza, świeżo zmarłego snąc w pracowni. Obrazek to prosto wstrętny, a nie wynagradzający nawet zaletami technicznymi przykrego wrażenia.

Mocno niebieskie zimowe wnętrze lasu, Radziejowskiego Stanisława, zatytułowane „O świecie“, z dwoma ludźmi leżącymi pod drzewem, niewiadomo czy śpiącymi, czy zmarzniętymi, nie należy do lepszych płócien tego artysty.

Nie przypominają też niczem „Potopu“ Pawła Merwarta: „Kwiaty“ i „Dziewczyna nad morzem“. Pierwszy nie wyskakuje wcale poza przeciętny szablon „martwej natury“, drugi jest niesmacznie manierowany.

Ludwika Stasiaka „Marzec“ przedstawia kilka rzędów ogołoconych z liści wierzb, ciągnących się w płaskim polu. Twarda, szorstka jakaś maniera tego zdolnego zresztą artysty, nastraja się tym razen dobrze do kamertonu natury marcowej.

Sztencla Maurycego „Partya szachów“ dobrze świadczy o pracowitości i sumienności artysty, ale nie o jego talentie. Jestto obrazek nieźle narysowany i starannie, aż do wymuskania wypracowany, ale nic więcej.

Stanisława Tomkiewicza „Wiosna“ wygląda na rzecz w przeszłym wieku malowaną. Rój nagich zupełnie dzieciaków, z ogromnego kosza, niby z rogu obfitości, wysypuje kwiaty na zieloną murawę; inne bawią się w konie i różnym oddają się igraszkom. Po nad tem stoją rozkwitnięte jabłonie. Szkoda że koloryt tej allegorii wiosny nie jest wcale wiosenny.

Oknińskiego Ryszarda „Portret damy“ w całej postaci, z psem, ma dobre akcesorya, ale głowę i twarz bez wyrazu i słabo modelowaną.

O wiele lepszy jest „Portret damy“ Samuela Hirszenberga.

Mały obrazek Edwarda Perlego „Wnętrze chaty“ miniaturowo niemal jest malowany, ale mało ma charakteru.

Trzy studia głów kobiecych: „Dziewczyna“ ruska

Prócz kilku żab i czarnej jaszczurki, która na widok człowieka trwogą zdjęta do muru się przytuliła, nie było więcej plugawstwa. Ziemia była sucha.

Ołena, uradowana, wróciła czemprędzej do Prokopa, aby się z nim dobrymi wiadomościami podzielić, tymczasem ku najwyższemu swemu przerażeniu, znalazła go prawie całkiem nieprzytomnym. Twarz miał rozpaloną jak ogień, gorączka z ust mu buchała, jego oddech zrobił się krótki, rzucił się niespokojnie i mówił coś niezrozumiałego.

— Prokopie! Prokopie! — krzyknęła śmiertelną trwogą zdjęta. — Co ci jest? Popatrz na mnie, Prokopie!.. Matko miłosierna, wspomóż mnie!.. Wstań, Prokopie, na litość boską wstań!.. Jaskinia sucha, tam ci będzie zaciszniej, lepiej!..

Musił ją usłyszeć i zrozumieć, skoro wsparłszy się na łokciach, starał się podźwignąć. Wszelako o własnych siłach nie mógł tego dokonać. Dopiero gdy mu Ołena dopomogła, zaczął ociężale wlec się do jaskini. Ale tu przedstawiła się nowa trudność. Ilekroć, żeby w otwór się wsunąć, na bok się przechylił, zawsze na ziemię padał. Ledwie po dłuższych wysileniach powiodło jej się przenieść go do pieczary.

Chociaż w życiu swoim pierwszy dopiero raz znalazła się w tak strasznym położeniu, ani na chwilę przytomności nie straciła. Przeciwnie, im większe dokoła niej

Teodora Aksentowicza i dwa „Studia“ Fanny, są sumiennymi pracami; najwięcej charakteru ma Aksentowiczowa góralka.

Biskego Karola „W parku“ posiada wiele zalet właściwych krajobrazom tego artysty, umiającego niekiedy oryginalnie patrzeć na naturę.

Szereg konkursowych obrazów, zakończymy mocno zielonym widokiem części lasu czy parku, pędzla p. Stanisława Wrońskiego, zatytułowanym „Przed burzą“, choć to zbliżanie się burzy bardzo mało czuć na obrazie.

Rysunków konkursowych jest szesnaście; wszystkie one prawie posiadają wiele zalet; ale wszystkie z rewerencją ustąpić muszą miejsca rysunkom piórkim, oznaczonym literami I. K. S. Pewność i śmiałość rysunku zdradza tutaj rękę powiem niemal mistrzowską. Szczególniej wielką prawdą i werwą odznacza się rysunek zatytułowany: „Do miasta“.

(Dokończenie nastąpi.)

GAWĘDA

o jednym numerze „Tygodnika Ilustrowanego“.

(Dokończenie.)

Dałbym też i drugą jeszcze radę, nietylko już poetom ale i prozaikom nowoczesnym, a wszelakiej wiedzy pełnym, radę tycząca się rzeczy bardzo prostej i dlatego zapewne przez pełnię ich mądrości przeoczanej. Kiedy człowiek po długim poście o chlebie, wodzie i ogonku śleziowym, może mieć w końcu porządny obiad, a czasami, ku rozweseleniu serca, wina kieliszek, chyba nigdy desperować nie będzie, że nie może już teraz zębów łamać na twardym i czarnym chlebie; kiedy kto po długiej chorobie w końcu zdrowie odzyska, wątpię bardzo żeby żałował tych chwil, gdy go zęby bolały, reumatyzm skręcał i żółć zalewała; kiedy kto po długiej ślepcie wzrok zaćmiony odzyska, z pewnością nie płacze, że już nie siedzi w ciemnościach, jak mówił stary Tobiasz, i że nie brakuje mu światła słonecznego. Tak samo też kto wyzbył się błędów, marzeń chorobliwych, zabobonów i t. p. a znalazł prawdę, nietylko nie czuje żalu za przeszłością, ale się swym nabytkiem nacieszyć nie może, ale tej prawdy za najpiękniejsze legendy nie odda, bo zaden poetyczny wymysł, owszem wszystkie skarby poetycznej fantazyi razem zebrane, nie warte tyle, co jedna prawda, bo gdzie prawda, tam światło, tam życie, tam dobro, tam szczęście.

My, wierzący, jesteśmy pod tym względem zupełnie logiczni — nam dobrze z naszą wiarą; wielu z pomiędzy nas ma naukę i wiedzę przyrodniczą i doskonale ją godzi z objawioną mądrością, a jeśli czego z przeszłości żałujemy, to tego chyba tylko, że tak długo trzeba było iść do światła, że wielu wierzących powtórzyć muszą słowa Ś-go Augustyna: „zbyt późno poznałem Cię, o Prawdo Przedwieczna!“

piętrzyły się trudności, tem szybciej wzmagala się w niej siła odporna, i wola na dnie duszy uspijona na jaw wypływała. Rozumiejąc już teraz aż nadto dobrze, że jeżeli sama sobie nie pomoże, nikt jej w utrapieniu nie wesprze, zwłaszcza tu, gdzie nie było ducha żywego, wzięła się rażno do pracy. Najpierw tedy oczyściła jaskinię z żab i jaszczurek, wyrzucając je na dwór, następnie zdjęła chustkę z głowy i w kilkoro ją złożywszy, zrobiła z niej rodzaj poduszki, którą podsunęła pod głowę choremu, aby na ziemi nie leżała, nakoniec postanowiła bezzwłocznie wybrać się do lasu po suche liście. Serce jej pękało, ale usta miała zaciśnięte, myśl zaś bezustannie pracowała.

Ciężko jej było rozstać się z ukochanym, ale pocziwy Łapisz, który ich na krok nie odstępował, dodał jej otuchy. Spoglądał na nią tak czule i zachęcająco, że ośmieliła się doń przemówić w te słowa:

— Słuchaj, piesku, ja pójdę na chwilę do lasu, ty zaś będziesz tu pilnował swego pana, żeby mu się co złego nie stało, prawda, piesku?

Łapisz zaskowyczał, na znak że ją rozumiał, potem do Prokopa przyskoczył, po twarzy go polizał i przy jego głowie usiadłszy, wzrokiem zdawał się mówić: Idź spokojna, ja go nie odstąpię.

Wyszła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tymczasem te panie i ci panowie, którzy jakoby nabyli wszechwiedzy, i dlatego z wiarą rozstać się musieli, postępują często zupełnie inaczej. Szczycą się swą nauką, a żalują wiary; — dlaczego? Jeżeli wiara jest zmysleniem po coś jej żałować? Czy komu przyjdzie do głowy płakać nad tem, że dziś już po morzu nie pływa Amfitryda, że w Etnie nie kują już grotów Wulkan i Cyklopy, że Odyn nie poluje po górach Skandynawii?

A z drugiej strony, czy możebną jest rzeczą, żeby prawda nie zaspokaja serca ludzkiego, żeby posiadając ją, trzeba było wzrok tęskniący wstecz zawracać, ku zmysleniom i padalcom? Tymczasem jeden z tych panów pisze: „wiem, że wierzącym łatwiejsza jest droga, lecz raz wleciawszy orłem skrzydłem myśli, snem gąsiennicy zasnąć już nie mogę“; inny twierdzi: „nauka i doświadczenie życia zniszczyły wiarę młodzieńczą, ale to była długa i smutna historia“; pani Hajota znowu wszem wobec zeznaje, że ma serce rozdarte, że porwana „dziką żądzą wszechwiedzy“, tak strasznych się w niej doczytała rzeczy, iż musi oczy odwracać od kart, na których takie okropności opisane, że niczem Baltazarowe widzenie.

Otóż poetom i prozaikom tego rodzaju powiedziałbym poprostu:

Przeście panie prawie trzy po trzy, a nauczcie się lepiej trochy logiki. Jeżeli wasza nauka jest prawdziwą, to mając prawdę, powinniście być spokojni, zadowoleni i szczęśliwi; jeżeliście stracili wiarę przeciwną nauce i wiedzy, powinniście być podwójnie spokojni, zadowoleni i szczęśliwi, żeście się fałszu pozbyli. Jeżeli jednak pomimo tego jesteście smutni, niespokojni, zrozpaczeni, to widocznie wiedza wasza nie jest prawdą, a wiara chryześcijańska nie jest fałszem; — innego rozwiązania tego dylematu niema. Dlatego też albo nie chwalcie się waszą niezrównaną wszechwiedzą, albo, jeżeli się chwalcie, to nie płaczcie za wiarą, bo inaczej czytelnicy mogą was o nielogiczność pomówić, a nawet złośliwe języki, których, niestety, nigdy nie brak, głosić gotowe, żeście wiarę stracili — a nauki nie nabyli.

W końcu p. Hajota zwraca się do Boga z prośbą, by jej nie karał za brak wiary, która dla niej była niby szypułką, łączącą ją ściśle „ze wszystkiemi co moje“, jak się wyraża. Teraz, gdy myśl zbuntowana „rozwiódła święte wiary ognia“, p. Hajota jest:

„...jak liść ten, co go wicher zmiecie
„I porwie z łona rodzimego lasu —
„I cóż on winien, że sobą nie włada,
„Że kędy burza rzuci go — tam pada?“

Więc ufna, że jeśli tak jest, to nie ona temu winna, tylko oczywiście ten, kto ją takim listkiem stworzył; wydaje się dość spokojną co do sądów Bożych, choć zkażdą „piers jej rozdarła, i choć karta jej życia odwróciła się“. Żłudna to ufność. Mogę ją upewnić, że gdy stanie kiedyś przed swym Sędzią, na nic jej nie posłuży gawęda o liściu i szypułce — nawet delikatna wzmianka o wiekopomnym Clarence Pick'u do niczego nie doprowadzi, bo jej tam przypomnia, że wolno było wprowadzić poetycznie nazywać się listkiem bez szypułki, w rzeczywistości jednak była człowiekiem obdarzonym rozumem i wolną wolą, więc miała obowiązek szukać prawdy, a poznaawszy ją, pełnić. Zkąd ja o tem wiem? Mówi mi to najpierwej zdrowy rozsądek. Jeżeli dziecko względem rodziców, mąż i żona względem siebie, sługa względem pana, żołnierz względem wodza, poddany względem króla nie mogą być liśćmi bez szypułki, tylko obowiązki swoje znać i wypełniać je powinni, tembardziej względem Boga rozumne stworzenie nie może, porównyując się z listkiem, zapominać o tem, że obowiązkiem jego jest „znać Boga, kochać Go i służyć Mu na ziemi, by z Nim i w Nim być potem szczęśliwym w Niebie“. Mówi to zresztą Objawienie Boże, na którego każdej prawie karcie znajdują się słowa, przypominające łagodne upomnienie dane Marcie przez Chrystusa „że jedno tylko potrzebne“ — znajdują się też i inne bardzo wyraźnie wskazujące los wszystkich „oderwanych i uschłych listków“.

Takie mniej więcej były uwagi, cisnące się mi do głowy po przeczytaniu 169 N-ru „Tygodnika Ilustrowanego“ i pytałem siebie ze smutkiem i trwogą: ile też wiadomości fałszywych, ile zdań błahych i płytkich, ile przekreślonych pojęć religijnych osiadzie w duszy człowieka, który takich numerów w ciągu roku 52 przeczyta? Jaka wieża Babel powstanie w umyśle czytelnika, który podobnych pism utrzymuje dwa albo trzy, czyta je i wierzy im? A cóż już mówić o ciemnościach egipskich, jakie szerzą pisma wprost bezwyznaniowe, sypiąc w oczy proszek własnego wyrobu z etykietami: postępu, wolnej myśli, ostatnich zdobyczy

nauki, wielkości XIX wieku, wszechwiedzy i tym podobnych surogatów mądrości i prawdy? „Tygodnik Ilustrowany“ podobno wcale nie należy do zawodowych przeciwników wiary, nikt też nie ma prawa wymagać od niego wielkiej głębokości naukowej, bo sobie tego zadania nie wytknął; ale każdy, zdaje się, czytelnik jego może żądać, by nie podawał za stwierdzone rzeczy zgoła niepewnych, za prawdziwe fałszywych, by brał do redakcyi swej ludzi, którzy nim zaczęną uczyć drugich, sami się pierwej czegoś dokładnie nauczyli. Jaki np. pożytek albo rozrywka być może z artykułu p. Waśniewskiego, kiedy przeciętny czytelnik wie więcej z własnego doświadczenia, nie mówiąc już o niedołęzłwie formy i o tem, że czytając jego rozprawkę sądzisz, że to dalszy ciąg bajek Lafontaine'a. Zwierzęta tam rozumują, filozofują, sądzą, mają swoje przekonania... — Każdy też ma prawo wymagać sprawiedliwości względem wszystkich (Ferry, jego zasługi i rozum) i prawdy w rzeczach wiary; — ma prawo wymagać by pismo, drukujące w jednym numerze wierzący wiersz p. Glińskiego nie podawało w innym wiersza pani Hajoty, w którym wiara pierzcha przed wiedzą — bo ostatecznie czy nie lepiej podać jawnie truciznę w wielkiej dozie, niż dawać ją rozcieńczoną z usmiechem przyjaźni na ustach? Szkoda jednakowa, ale ze względów etycznych wolę Hartmanna, Straussa, Vogta, wrogów otwartych, niż słodkiego Renana z jego miódowymi i kwiecistymi manierami. Zbyt mi one przypominają pewną scenę z przed dziewiętnastu wieków u stóp góry Oliwnej.

Razu jednego przystąpił Elias proroek do wszystkiego zgromadzonego ludu izraelskiego i rzekł: „pókiż chrocieć będziecie na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcież za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim“ (1). Zdaje się, że logika i uczciwość tak właśnie postępować nakazują.

Ks. Karol Niedziałkowski.

NA POSTERUNKU.

Złoto i nowożytnie szacowanie ludzi — Nawet „Panamy“ i „Panamina“ wyszły ostatecznie na dobre. — Krytyka „podskarbiech“ staje się śmielszą. — Przykład w „Tygodniku Ilustrowanym“. — I „wstecznik kamienny“ wierzy w postęp. — Najwybitniejsze cechy uczoności i postępowców warszawskich. — A jednak i w tym względzie prześcignęła ich dama — Pani Reinschmidt-Kuczalska o emancypacji kobiet. — Czy rozumiecie? — Jestem w domu. — Pochód cywilizacyi i „przepracowanie poglądów na istotę kobiety. — Dzieci do Wisły! — Kronikarz poczekaj. — Nie nowa, lecz konieczna prośba do czytelników. — Nie dla „Roli“, czyli szlachetny ostracyzm koleżeński. — Przekabacanie postępowych judofilów na zacofanych „antysemitów“ i antypanamistów. — Co będzie to będzie!

...„Straszliwy to objaw gdy złoto staje się miarą wartości człowieka. W starożytności taksowano tylko niewolników; dziś w ten sposób taksują się możni, przodujące klasy społeczne. Pieniądz teraz jest nietylko potęgą, ale jest wszystkim: czią, cnotą... Dla złota nie masz religii, ani moralności, ani uczciwości obywatelskiej. Choćby najniegodziwiej zdobyte, — złoto otwiera posiadaczom swoim wstęp do wszystkiego. Człowiek ubogi, uczciwy, jest łupem możnowładztwa pieniężnego. Tak dzieje się na Zachodzie i ztąd rozpościera się coraz dalej...“

...„Żądza złota czyni ludzi istnymi wampirami. Ona to używa najnieczystszych środków ku obniżeniu wartości papierów publicznych, aby je następnie zakupywać masą i w górę pędzić. W ten sposób spekulacja zyskuje miliony, kosztem społeczeństwa, bezlitośnie wtrącając w nędzę tyśiące miernych egzystencyj, w tej haniebnej walce o byt i dobrobyt...“

...„Prawdziwie piekielne asocjacje zawierają się wśród potentatów przemysłu i wielkiego kapitału, obliczone na ruinę kapitałów drobnych i na osiągnięcie zysków potwornych. Urządzają się bankructwa niemoralne naprzód obmyślane, w których zbrodniczy bankrut ocala od ruiny majątek własny, wtrącając wierzyteli swoich w przepaść nędzy...“

...„Ogół społeczny, a nawet sami oszukiwani, nie wiedzą i nie mają wyobrażenia o tem, jakie sumy gromadzi w naszych czasach niegodziwa spekulacja. Większa część tych becezeństw nie wychodzi nigdy na światło dzienne...“

Tak pisze jeden z tygodników warszawskich, a ja te jego aforyzmy powtarzam chętnie — z dwóch względów. Najpierw określają one i charakteryzują dosyć jasno epokę wielkiej finansowości i wielkich interesów, jaką obecnie przeżywamy, powtóre zaś ilustrują poniekąd stare, znane przysłowie, iż „niema złego, któreby na dobre

nie wyszło. Złą była „Panama“ francuzka, a właściwie francuzko-izraelska; nie lepszym — „Panamino“ włoskie, ale ostatecznie sprowadziły one ten skutek, iż coraz częściej i coraz uważniej poczynamy przyglądać się finansowej kulturze z końca wieku. W naszej prasie warszawskiej mógłbym się doliczyć kilku, może nawet kilkunastu głosów krytycznych w tym kierunku, który najmniej właśnie krytyce podlegał; owszem, wobec służalstwa rozwiniętego w dziennikarstwie i prądów „asymilacyjnych“, był on od niej całkowicie zabezpieczonym. Gdy obóz tak zwany „postępowy“, złożony z żydków liberalnych (a jakże!) i polaczków zżydziałych, maltretował wsteczników wierzących, zamiast w złoto, w Boga, rzadko kiedy z obozu nawet zachowawczego podniósł się protest jakiś, a jeżeli się podniósł, to był tak nieśmiały, delikatny, przyzwoity (przedewszystkiem przyzwoity!) i cichy, iż go zaledwie dosłyszeć można było. Ale gdy ktoś wypadkiem powiedział coś mniej dobrego i mniej przyjemnego pod adresem przedstawicieli wielkiego kapitału i wielkich interesów—biada mu było! Nie już postępowy, ale i zachowawczy i umiarkowany i wszystkie razem obozy rzuciły nań taką masę gromów i z taką jednomyślnością uczeły go mianem „paskwilisty“, „warchoła“, iż paskwilista taki musiał mieć bardzo dużo niezwykłej mocy i niezwykłej wiary w ostateczne zwycięstwo cnoty nad podłością, aby nie cofnąć się w myślą jamę i nie—zamilknąć.

Dziś różnica pod tym względem jest znaczna, a jak znaczna, przykład za mnie niech powie. Gdy „Rola“ (przed „Panamą“) w obrazkach: „Podskarbiowie narodu“ opowiedziała, na podstawie długo i mozolnie zbieranych faktów, w jaki to mianowicie sposób tworzą się u nas wielkie fortuny wielkich finansistów, mniej lub więcej starozakonnych, wówczas, nietylko „Izraelita“, lecz pisma nasze, zachowawcze wołały z oburzeniem: to brzydactwo! paskwil, to wcale nieprzyzwoite wtrącanie nosa do cudzych interesów prywatnych. A teraz? Teraz, nie dość że te same, mniej więcej dzienniki, tygodniki, wskazując na władców mamony, mówią: to „wampiry“, ale oto „Tygodnik Ilustrowany“, zawsze wobec plutokracji pełen przyzwoitości i uszanowania, drukuje powieść („Mechesy“), w której działalność pewnych „finansistów najlepszych“ jest przedstawioną lepiej niżli była — w „Roli“. Ba... niektóre nawet sceny brane są żywcem nieledwie z tych „paskwilów“ — i jest tak bardzo dobrze. Nikt się nie gorszy, nie wydziwia, nie wrzeszczy, a ja, nietylko dla własnej satysfakcji, ale i z obowiązku kronikarskiego, notuję wyraźny, i nieomal z dniem każdym wyraźniejszy, w tym kierunku — postęp.

O, bo i ja, „wstecznik kamienny“, jak mnie zwykli tytułować — „Izraelita“, mam przecież wiarę w postęp, a wzmocniłem ją w sobie co najmniej dwójnasób z chwilą w której spostrzegłem, że na niwie dziennikarstwa naszego nietylko coraz częściej i w coraz większej liczbie, ale i coraz energiczniej występują—damy. Pomijam p. Hajotę i p. Konopnicką, gdyż z paniami temi rozmawia już, w sposób tak przekonywający jak jabym nie potrafił, szanowny autor „Krytycyzmu“; ale oto zjawia się nowa siła niewieścia, w osobie pani Reinschmidt-Kuczalskiej. I szpały „Przeglądu Tygodniowego“ i łamy „Kuryera“ p. Loewenthala aż drżą od werwy oraz od „śmiały” rzutów myśli“ nowej publicystki.

Wiedziałem ja, że uczoność większości postępowców warszawskich polega głównie na pisaniu takim, aby ich jak najmniej można było rozumieć. Wyrażanie myśli w słowach prostych, jasnych, zwyczajnych, nietylko nie ma u tych panów waloru, ale jest raczej dowodem oczywistym nieuctwa, podczas gdy używanie jak najbardziej cudacznych „zwrotów“, frazezów i łamańców stylowych jest równie oczywistym dowodem uczoności wysokiej. Wiedziałem ja, powtarzam, o tych zasadniczych cechach mądrości i erudycji pozytywnej; ale żeby i pod tym względem damy prześcignęły płeć brzydką—wyznaję — nie przypuszczałem. Tymczasem i takiego postępu mam dowody jasne. Posłuchajmy albowiem, co i jak opowiada nam wspomniona wyżej p. Reinschmidt-Kuczalska w „Kuryerze Warszawskim“ (zob. № 141) o wielkiej idei emancypacji niewieściej, której pani ta stała się odrazu równie wymowną jak śmiałą bojowniczką:

„W pochodzie cywilizacji—poucza—odbywa się ciągły „proces wzajemnego oddziaływania na siebie przyczyn „zewnątrznych z myślą ludzką, skryształowaną w poglądy i przekonania. Przyczyny zewnętrzne w postaci „zmian społecznych; odkryć i wynalazków a wreszcie samego procesu dojrzewania tej lub owej formy bytu, nowe „otwierają widnokręgi przed myślą ludzką,

„wprowadzając ją na tory odmienne i jeszcze jednym światłem bogacą skarbnicę jej doświadczeń.“

Co prawda, nie wiem zbyt dobrze o co idzie; przypuszczam tylko iż z chwilą w której „przyczyny zewnętrzne“ przed myślą pani Reinschmidt „otworzyły nowe widnokręgi“, chce ona „jeszcze jednym światłem wzbogacić skarbnicę doświadczeń myśli ludzkiej“—i w tym celu opowiada nam dalej w jaki to mianowicie sposób ta wielka pociecha dla ludzkości zisoić się może:

„Bardziej skomplikowana — czytam tedy dalej — „i najgłębiej sięgająca w jądro społecznego „życia emancypacja kobiet wolniej i z większymi trudnościami postępować musi od innych z natury rzeczy, (?) „rozwinąć się bowiem ona może tylko drogą stopniowego „przetwarzania obyczajów i ulg prawodawczych. Żeby „więc osiągnąć cel zamierzony, koniecznym jest „przepracowanie poglądów ogółu na istotę kobiety, a „żąd też na obowiązki jej i prawa. Podstawa to bowiem „nieodzowna dla uregulowania racjonalnego usiłowań dążących ku przystosowaniu się do wymagań czasu.“

Rozumiecież co z tego wszystkiego, czytelnicy szanowni? — bo ja znowu nic, i dopiero następujący ustęp rozświeca mi cokolwiek w głowie:

„W miarę jak maszyny i produkcja fabryczna na „wielką skalę w coraz to nowych gałęziach zastępuje dawny przemysł domowy, położenie ekonomiczne kobiety „ulega zmianie. Przystaje ona być sama niezbędny „maszyną do przetwarzania produktów surowych przy ognisku domowym“ (!), — albowiem „...potrzeba zarobku dotknęła nawet sfery w których dotąd zadaniem niewiasty było przeważnie stanąć poezyę „życia mężczyzny, gdzie w najlepszym razie dozorowała wychowanie dzieci i wykonania prac gospodarczych.“

Aha, jestem w domu! Ponieważ w skutek „procesu odbywającego się w pochodzie cywilizacji“, myśl pani Reinschmidt-Kuczalskiej dostatecznie się już „skryształowała“; ponieważ przytem nastąpiło w szanownej autorce zupełne już „przepracowanie poglądów na istotę kobiety“; ponieważ wreszcie mamy już wielki przemysł fabryczny i maszyny ogromne,—przeto kobieta nie potrzebuje już być ani ową „maszynką do przetwarzania produktów surowych przy ognisku domowym“, ani też zajmować się podobnymi bzdurstwami jak wychowywanie dzieci. Te ostatnie zresztą mogą się topić w Wiśle, wychowywać dziko i robić z sobą co im się żywnie podoba, albowiem i „pochód cywilizacji“ i „ciągły proces wzajemnego oddziaływania na siebie przyczyn zewnętrznych z myślą ludzką“ (sic!)—i nakoniec „emancypacja kobiet sięgająca—notabene—najgłębiej w jądro społecznego życia“, wymagają tego niezbędnie.

Ano, poczekam ja cierpliwie, aż się to wszystko stanie, a tymczasem pogawędkę niniejszą zakończę krótką jeszcze do czytelników moich prośbą. Nie nowa ona wprawdzie, ale cóżem ja i co wydawca „Roli“ winien, że od powtarzania tej prośby zależy, w znacznym stopniu, i byt i przyszłość nieszczęsnego organu, niezdolnego przemódcz się i, zrozumiałwszy ducha czasu, pokochać „izraelitów“, a przed postępem liberalno-żydowsko-bezwyznaniowym schylić głowy w pokorze? Rzecz jest taka. Gdy „obywatel starozakonny“ zakłada szynk, lub otwiera „lombard prywatny“, gdy inny znów przedsiębiorca zjeżdża z cyrkiem a jeszcze inny z menażeryą i „najmniejszymi ludźmi w świecie“, łamy pism naszych dla ich anonów, cyrkularzy, prospektów stoją zawsze otworem; ale gdy z żądaniem podobnym, z żądaniem podania o sobie wiadomości za gotówkę, zgłosi się „Rola“, odpowiadają jej—nie: ani pomieścić ogłoszenia płatnego, ani prospektu przyjąć nie możemy“. Dlaczego? Bo nie pozwalają nam na to nasze zasady!...

Otóż wobec zasad tych panów, czyli tłumacząc to na język zwyczajny, wobec służalstwa i lęklivosti względem żydów jednych, a obawy i... skrupułów kupieckich innych, niektórych zwłaszcza tygodników, nie pozostaje nam, jak co pewien czas zawiadomienie osobne o istnieniu i programie „Roli“ przesyłać jej czytelnikom i prosić ich o przesłanie tegoż zawiadomienia pod adresem swoich znajomych. Z tą właśnie prośbą, w imieniu wydawcy, oraz w imieniu redakcji pisma, nad którym ciąży ów jedyny w swym rodzaju ostracyzm, zgłaszam się i w tej chwili. Niechaj każdy z życzliwych nam prawdziwie postara się o przekabacenie jednego tylko postępowego judofila i asymilatora na zacofanego „antysemite“, czy antypanamistę, i niechaj stara się go przekonać, że obok dzieł pism żydowskich, istnienie — nieżydowskiej „Roli“ nie zawadzi, ani będzie zbyt cennym, a wystarczy

nam to w zupełności i szlachetny ostracyzm koleżeński nie nam chyba nie zrobi. Zresztą co będzie to będzie, ale „Rola“ inną niż jest nie będzie. Mogę za to ręczyć.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Tempora mutantur.—Sport pieszy.—Jego bohaterowie: Grandin i Lordeux. Lepszy interes. — Totalizator berliński i Monte-Carlo. — Samobójstwo ze zbytku szczęścia.— Powód niewiadomy.— „The Divorce Gazette“ czyli największy sukces dziennikarski za naszych czasów.— Przepis na legalną bigamię. — Na jaki rozwód niema sposobu. — Fantazyja królowej Wiktoryi. — Psi dwór i psie apartamenta. — Specjalni ulubieńcy. — Przemówienie cesarza Franciszka Józefa do prezesów delegacji wspólnych — W delegacjach. — Wykluczenie Czechów. — Oburzenie w całym narodzie. — „Politik“. — Co pocznie hr. Taaffe?...

Zmieniają się czasy, upodobania i dążności ludzkie; ktoby temu nie wierzył, niechby się przypatrzył tylko najmłodniejszemu dziś sportowi międzynarodowemu, polegającemu na odbywaniu podróży... *per pedes*... Niedawniutko jeszcze temu, wczoraj niemal, chodziło ludziom o to, żeby jak najdłuższą drogę w jak najkrótszym przebyć czasie; podróż naokoło świata w 80-ciu dniach cieszyła się ogromnem powodzeniem nawet w letnich ogródkach warszawskich. Dziś przeciwnie, świat wziął się chodzić piechotą, który to sposób lokomocyi, jak wiadomo, do najszybszych nie należy. Co wywołało ten zwrot w upodobaniach, czy względy higieniczne, czy znana zasada, że *qui konikos non habet piechoture debet*, czy wreszcie *fin de siècle*'owa fantazyja, rozstrzygnąć trudno, dość że od czasu wynalezienia konia, a cóż dopiero lokomotywy, nigdy ludzie nie odbywali takich forsownych marszów jak teraz. Sport ten kwitnie głównie we Francyi. Sławny chodziarz (tak się będzie zwał chyba ten co dużo chodzi, skoro to po czem się chodzi, chodnikiem się nazywa) paryzki, Grandin, wybrał się na wystawę amerykańską, postanowiwszy drogę z Nowego Yorku do Chicago odbyć piechotą. Zamiar ten wzbudził wielkie zadziwienie i kiwanie głowami między biegłymi w sztuce. Atoli znalazł się drugi amator kwaśnego piwa... chciałem powiedzieć: pieszych wędrowek, który pierwszego zakasował doszczętnie. Niejaki p. Lordeux, także francuz, wybiera się z samego Paryża piechotą i wyznaczył sobie następującą marszrutę: Paryż, Wiedeń, Moskwa, Ural, Tobolsk, Krasnojarsk, Ochock, przylądek Wschodni, cieśnina Behringa, Alaska, Kanada, okolica wielkich jezior—i Chicago. Ładny kawalek drogi, niema co mówić. Wprawdzie, jeżeli go p. Lordeux szczęśliwie przejdzie, będzie mógł kupić sobie konia i powóz i dać pieszemu sportowi za wygraną, gdyż zdobędzie nagrodę a raczej rodzaj zakładu w ilości 20,000 franków,—ale co mu przyjdzie z tego ekwipażu, jak sobie nogi po kolana naprzykład uchodzi?

Lepszy doprawdy interes niż na takim bohaterskiem chodzeniu mógłby zrobić człowiek na pieniądze łasy, wzięwszy w dzierzawę berlińskiego totalizatora. Jegomość ten z sześciu pierwszych biegów na torze berlińskim, miał tego roku następujące dochody: 17 Kwietnia 207,140 marek; 22 Kwietnia 308,330; 29 Kwietnia 217,740; 1 Maja 218,830; 2 Maja 182,680; 6 Maja 262,890, co wszystko razem wynosi 1,397,210 marek. Wogóle obliczono przypuszczalnie, że podczas sezonu wyścigowego, Berlin przegrywa około 3,000,000 marek. I co tu narzekać i wymyślać na Monte-Carlo, na Blanców i książąt Monaco, kiedy „w krainie dobrych obyczajów“ podobna szulerka odbywa się jawnie!... W Monte-Carlo przynajmniej zgranemu, gdy poprosi, dadzą trochę franków na powrót do domu, a gdy sobie w łeb strzeli, pogrzebią go cicho ale przyzwoicie, a totalizator nawet do tych grzeczności nie czuje się obowiązany. Jestto jedna z tych brzydkich narośli na ciele *fin de siècle*'u, której ten biedak pozbyć się niema ani siły, ani ochoty, i z którą już dokona prawdopodobnie charłaczego żywota...

W tym fatalnym „końcu wieku“ odbierają sobie życie nie tylko nieszczęśliwi gracze, ale i szczęśliwi małżonkowie. W tych dniach, w jednym z pod-wiedeńskich miasteczek odbył się ślub zamożnego kupca miejscowego, który z miłości pojmwował za żonę młodą, śliczną dziewczynę. Podczas uczt weselnej pan młody wstał i odszedł od stołu; na razie nie zdziwiło to nikogo, ale gdy długo nie wracał, poczęto go szukać, i wreszcie znaleziono w stajni — powieszzonego.

Co zamożnego i zakochanego Niemca spowodowało do tak rozpaczliwego kroku, objaśnić mnie nie umiano, choć chcąc zaspokoić ciekawość Szanownych Czytelników „Roli“, zasiągałem wiadomości na miejscu; ale pewien jestem, że nie byłby zrobił tego głupstwa, gdyby był Anglikiem i trzymał szanowny dziennik „The Divorce Gazette“. Za-

one to pismo stanowi jeden z najwspanialszych sukcesów dziennikarskich ostatnich czasów. Zjawiwszy się przed trzema miesiącami w rozmiarach skromnego półarkusika, dzisiaj wydaje już po 16 stronic bitego druku i liczy prenumeratorów na dziesiątki tysięcy. I nie dziw: redakcyja jego wtajemnicza swoich czytelników we wszystkie arkana rozwodowe, radzi jak sobie począć w tym a jak w owym wypadku; posiada nawet sposoby na legalne (!) dwużeństwa. Naprzykład wdowiec może się ożenić w Australii z siostrą swojej pierwszej żony, a potem w Anglii pojąć jeszcze inną żonę, gdyż tam małżeństwo zawarte w Australii uważane jest za niebyłe. Co to za wygoda! nieprawdaż? Otóż i ów nieszczęśliwy podwiedeńczyk, byłby niezawodnie w tak cennym podręczniku znalazł jakiś sposób na niezadowolenie, które go tak prędko po ślubie opanowało i nie byłby się wieształ, zważywszy zwłaszcza, że na rozwód ze śmiercią i w „The Divorce Gazette“ rady się nie znajdzie.

Jedną z najciekawszych może fantazyj, jest zamiłowanie królowej Wiktoryi w psim rodzie. Sędziwa monarchini angielska posiada 55-ciu tych czworonogów, będących naturalnie najpiękniejszymi okazami ras najrzadszych. Ulubieńcy ci mają osobną liczną służbę, a wśród niej kucharzy i kuchcików, osobne apartamenta, a w nich pokoje sypialne ogrzewane gorącą wodą, łazienkę, korytarze do spaceru, a główny salon zawieszony jest portretami czworonożnych ich poprzedników, — pędzla najlepszych artystów angielskich. *Ménu* psich obiadów składa się z zupy, pasztecików i tak dalej, aż do ciasteczek deserowych. Królowa odwiedza często swoich ulubieńców, a ma pomiędzy nimi jeszcze szczególnych uprzywilejowanych faworytów, którzy jej nie opuszczają prawie nigdy; kilku z nich towarzyszyło jej w ostatniej podróży do Włoch. Niektórym z nich królowa pozwala niekiedy brać udział w wystawach psich, urządzanych w Londynie, ale na noc muszą wracać do swoich apartamentów, gdyż nigdzie nie spałyby oczywiście tak wygodnie jak u siebie. Można sobie wyobrazić, z jaką zazdrością nędzarze, których tyłu i takich jest w Londynie, spoglądają na tych czworonożnych sybarytów!...

W przeszłą Sobotę cesarz Franciszek Józef przyjmował w Wiedniu prezesów delegacji wspólnych, i jak zwykle, odpowiadał na ich zapewnienia lojalności i przywiązania do tronu. Tym razem atoli nie powiedział nic nowego, bo i powiedzieć nie mógł. Stwierdził tylko znaną zresztą sytuację: Istnieją wszelkie dane, zapewnijące trwałość pokoju; mimo tego zbroić się i powiększać armię trzeba; na to znów trzeba pieniędzy a więc kredytów, które jednak tak będą umiarkowane, aby równowagi budżetu nie nadwyrężyły. To samo mniej więcej powtórzy zapewne hr. Kalnoky w swoich *exposés* politycznego położenia, jakie złoży w delegacjach. Całą pociechę dla delegatów będzie to, że nadwyżka kredytów, w porównaniu z rokiem zeszłym, wyniesie mało co więcej nad 4 miliony guldenów.

Trzeba przyznać, że panowie delegaci, na samym wstępie podrwili głowę: wyłączyli delegatów czeskich zupełnie ze wszystkich komisji delegacyjnych. Stało się to za sprawą Niemców i szlachty feudalnej czeskiej, których postanowienie, jako decyzję większości, inni delegaci przyjęli do wiadomości, odpowiedzialności za nią nie biorąc na siebie. Gdy czesi upomnieli się o tę obelgę wyrządzoną całemu narodowi, odpowiedział im p. Plener, że kto nie szanuje elementarnych zasad przyzwoitości parlamentarnej, ten nie zasługuje na żadne parlamentarne względy. Młodoczesi naturalnie oburzyli się na to, a oburzenie to, tym razem udzieliło się całemu narodowi. Przeciw nieuprawnionemu postąpieniu delegacji, zaprotestował gwałtownie staroczeski organ „Politik“, poczytując je za obrazę i krzywdę narodu, który nie może być ostatecznie obowiązany do ponoszenia ciężarów, nałożonych nań przez komisję budżetową, bez udziału w niej jego reprezentantów.

Tak tedy waśń czesko-niemiecka rozgorzała jeszcze bardziej, niwecząc ostatecznie wszelkie marzenia ugodowe hrabiego Taaffego.

Biedny hr. Taaffe! Co on pocznie z tym fantem i jak wypije to piwo, którego mu Niemcy i feudały nawarzyły?...
E Jerzyna.

Z listów do „Roli“.

Z Milówki. Szanowny Panie Redaktorze! W porze, gdy bardzo wielu ludzi, bądź dla „picia wód“, bądź dla odpoczynku, bądź wreszcie dla... zwyczaju (a takich podobno jest najwięcej) wyjeżdża do różnych odległych i koszt-

wnych *badów*; pozwolę sobie wskazać bardzo dobrą i bardzo, nade wszystko, tanią miejscowość klimatyczno-leczniczą.

Jest nią Milówka, miasteczko położone w Galicji zachodniej, w powiecie Żywieckim, wśród gór Beskidami zwanych, w środku trójkąta między Węgrami, Szlązkiem Górnym i Krakowem. Nazwę swoją Milówka zawdzięcza temu że rozległość jej wynosi okrągłą milę; o zdrowotnych zaś jej zaletach najwymowniej, zdaje mi się, świadczy to, że do niedawna nieznaną zupełnie, od lat kilku zyskuje coraz większy rozgłos i coraz większą liczbę przyjezdnych ściągają do siebie. Na ten rok naprzykład zapowiedziało już swój przyjazd do Milówki 300 osób, podczas gdy w roku 1887 bawiło ich tam zaledwie pięć czy sześć. Jestem pewny że tak będzie i dalej, bo jakże ludziska nie mają tu ściągac, kiedy, jak mnie naprzykład, pobyt dwumiesięczny wśród gór, wśród ich balsamicznej woni, kosztował niepełną 60 rubli? Niech za te pieniądze utrzyma się kto przez taki czas gdzieindziej. Niema wprawdzie w Milówce urządzonych wykwintnie hotelów, niema nawet wód mineralnych, ale kto nie jest niewieścuchem, a chciałby odetchnąć po pracy na łonie malowniczej przyrody, znajdzie tu mieszkanie dostatecznie wygodne i tanie, znajdzie klimat zdrowy i wodę z rzeki Soli czystą jak kryształ, która mu i jako napój smakować będzie wysmienicie i w kąpeli muskułom stalowego hartu użyczy. Wycieczki też do Węgier, do Szlązka i w Karpaty można robić prawie darmo. Do Węgier np. można się dostać III-cią klasą kolei za 30 centów. Za pokój dla pojedynczej osoby płaci się w Milówce 2 do 3 reńskich miesięcznie, jedzenie zaś całodzienne kosztuje mniej więcej 50—60 centów! Jest tu i kasyno w którym można mieć rozrywkę, czyli jest wszystko, czego mogą wymagać ludzie mniej zwłaszcza zamożni a niedotknięci chorobą taką którąby ich zmuszała do używania kąpeli mineralnych, jak również nie nawykli do zbytku. Owóż takim ludziom radziłbym za miejsce wytehnienia i kuracyi obrać sobie Milówkę, a radziłbym ją bardziej nawet niż Zakopane, w którym podczas najpiękniejszej pogody trzeba wychodzić na spacer z parasolem bo niewiadomo kiedy tam i gdzie człowieka burza spotka. Zakopane bowiem wystawione jest, skutkiem swego położenia, na zabójcze przeciągi i ciągle zmiany temperatury; Milówka przeciwnie, otoczona ze wszech stron górami, ma temperaturę może chłodnąwawo, ale umiarkowaną, stałą i nigdy nie obdarza swych gości nagłym deszczem, gdyż przed nadejściem burzy zawsze ich ostrzegają ciągnące od strony Suchej, t. j. od Karpat i Zakopanego — chmury.

Tyle o Milówce, jako o stacyi klimatycznej. Na zakończenie chciałbym wspomnieć słów parę i o tutejszych stonsunkach handlowych. Owóż jest tu kilkanaście sklepików żydowskich, przeważnie połączonych z szynkami (ba! — jakżeby mogło być inaczej!), ale są i trzy sklepy chrześcijańskie, z których jeden zwłaszcza zwrócił szczególnie moją na siebie uwagę. Jest to sklep spółkowy założony przez grono inteligencji i włościan z 5 gmin sąsiednich, kierownikiem zaś jego jest aptekarz z Milówki p. Quirini, człowiek bardzo czynny i energiczny. Kapitał zakładowy sklepu wynosi 6,000 reńskich. Niewiele to, wszak prawda? — a jednak ze skromnej tej sumy powstały już cztery filje sklepu w Milówce i jest nadzieja że powstanie ich więcej. Nie w tem jednakże rzecz główna; najważniejszym jest to, że sklep wspomniany stał się regulatorem cen i to nie tylko w handlu drobnym ale i w hurtownym. Wyrobił on sobie taki wpływ, że muszą się z nim liczyć kupcy (starozakonni oczywiście) nie tylko miejscowi ale i z miast sąsiednich, jak z Żywca, Białej, Wadowic i t. d., na dowód czego przytoczę następujący fakt charakterystyczny. W r. 1891, skutkiem nieurodzaju, Milówce i okolicy zagroziło widmo nędzy głodowej; zbiorów nie było prawie żadnych a ceny, zwłaszcza zboża, poszły niepomierne w górę. Panowie kupcy starozakonni zacierali ręce z radości, w przewidywaniu zysków olbrzymich, ludność zaś ogarnęła przygnębienie graniczące niemal z rozpaczą. Tymczasem p. Quirini, przy współudziale innych ludzi dobrej woli, zakupuje na Węgrzech 30 wagonów zboża, zwozi je do Milówki, i temu za gotówkę, tamtemu na kredyt, sprzedaje je po cenie przystępnej. Powstaje radość wśród chrześcijan a gwałt w Izraelu; nic to jednakże nie pomogło, radzi nie radzi, spekulanci musieli obniżyć cenę i w ten sposób złe choć w części zażegnane zostało. Oto co może zdziałać dobra wola i dobre zrozumienie interesu swojego i swoich.

Racz, Szanowny Panie Redaktorze, list ten pomieścić w swej „Roli“ i racz przyjąć wyrazy uznania za rzuconie hasła do zakładania sklepów chrześcijańskich po miastach,

miasteczkach i po wsiach, gdyż widzę że z hasłem tem lepiej działać się może. Izrael wprawdzie nie kontent, ale to nic nie szkodzi.

Samotnik.

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

Kościoty. Zapowiedziane na rok bieżący, w większych rozmiarach — jak donoszą dzienniki — dalsze roboty przy powiększeniu kościoła powązkowskiego w Warszawie, rozpoczną się w miesiącu bieżącym ze znacznym jednak ograniczeniem, a to z powodu szczerpłego bardzo funduszu, który zaledwie starczy na wykończenie kopuły i pokrycie dachem, co też jest najpilniejszym z uwagi na potrzebę rozebrania górnego rusztowania. Pomimo braku funduszy, komitet budowy czyni możliwe starania o przyspieszenie innych robót; wszystko jednak zależy od spieszniejszego nabywania katakumb, obecnie zupełnie wykończonych pod nową częścią kościoła. Katakumby te dozór kościelny obowiązuje się na zawsze utrzymywać w należytem porządku, bez żadnych dodatkowych dopłat.

Jubileusz kapłański. Z Jedlni (gubernia Radomska) piszą do „Słowa“: W pierwszym dniu Zielonych Świątek, proboszcz miejscowej parafii, ks. Jan Stawski, święcił pięćdziesięciolecie pracy kapłańskiej. Jubilat, urodzony w r. 1820 w Staszowie, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1842, od lat zaś 7 zarządza dużą parafią jedlińską. Mimo podeszłego wieku, z młodzieńczą energią zany kapłan zajął się przedewszystkiem restauracją zniszczonej tutejszej świątyni, za jego też pieczołowitem staraniem wyjednanym został na ten cel fundusz, 40 tysięcy rubli wynoszący.

Jubileusz proboszcza obchodzono nader uroczysto; prócz tłumu kochających swego pasterza parafian, przybyli wszyscy niemal koledzy duchowni, ofiarując Mu na pamiątkę ozdobnie oprawny i artystycznie wykonany mszał z odpowiednim napisem.

W imieniu ks. Biskupa sandomierskiego, który osobiście przybyć nie mógł — ks. prałat Kijanka, jako delegat Pasterza dycezyi, serdecznie przemówił do sędziwego jubilata, dziękując mu za dotychczasową owocodajną pracę i życząc długich lat służby w Winnicy Pańskiej. Cały nastrój zebrania był nadzwyczaj uroczysty i serdeczny.

Jeszcze o asymilacji dzieci chrześcijańskich z żydowskimi na koloniach letnich. Od jednego z kapłanów otrzymujemy list następujący: Jeżeli kto, to my kapłani, wiemy z doświadczenia, jak dalece słuszną jest, kilkakrotnie już robiona, uwaga „Roli“, iż wysyłanie dzieci żydowskich razem z chrześcijańskimi na kolonie letnie, może na moralność i uczucia religijne dzieci tych ostatnich, to jest dzieci naszych, oddziaływać nader niekorzystnie. Z pomiędzy wielu, znanych mi, przytaczam dla przykładu — następujący: W roku 1875, będąc wikaryuszem w T..., odprowadzałem ciało zmarłego na cmentarz grzebalny. Kondektowi pogrzebowemu wypadało przechodzić koło sklepu żydowskiego, na progu którego siedziało dziecko żydowskie, liczące lat 4 lub 5. Gdy niosący trumnę zbliżyli się do sklepu, dziecko poczęło raz za razem znacząco spluwać, a zaintrygowany tem, wracając z cmentarza i widząc że w sklepie jest sama tylko owa dziecina, wdałem się z nią w rozmowę i wydobyłem rzeczywisty powód owego spluwania.

— „Tate i mame — objaśniła mała żydóweczka — tak mnie nauczylili i przykazali, aby zawsze gdy zobaczę umarłego goja, pluć i mówić: niech tak wszystkim się stanie.

Otóż, ręcząc za prawdziwość powyższego faktu, dodam, iż łatwo sobie chyba można wyobrazić, jak dzieci żydowskie, w ten sposób usposobione dla chrześcijan i dla obrządków chrześcijańskich, wpływać muszą na dzieci nasze, pozostające z nimi przez kilka tygodni z rzędu w ciągłym i stałym towarzystwie. I rzeczywiście wiele złego i wiele demoralizacji wynika w ogóle z mieszania się chrześcijan z żydami, a jak to zgubnie oddziaływa na usposobienia religijne ludu, my, powtarzam, kapłani wiemy i widzimy to może najlepiej. Niestety, przeznaczeni zwolennicy „asymilacji“ nie raczą zwracać na to uwagi, a najprawdopodobniej, nie mając sami żadnych uczuć ani przekonań religijnych, byliby wielce radzi aby wszyscy, nie wyłączając nawet dzieci, przechodzili pod ich sztandar zżydzenia i bezwyznaniowości. Smutne to, bardzo smutne!

Ks. J. P.

Dla swoich. Otrzymujemy następującą notatkę z prośbą o pomieszczenie jej w rubryce: „Chleb dla swoich“. W Miastkowie położonem o 9 mil od Warszawy, a o 19 wiorst od stacyi kolei Nadwiślańskiej Pilawa, są dwa ogrody owocowe dosyć obszerne, dobrze utrzymane, zasadzone bardzo dobrymi gatunkami drzew (owoce przeważnie zimowe) — a mianowicie ogród dworski i w pobliżu ogród proboszczowski. Jak w tym roku, wszystkie drzewa obficie są pokryte kwiatem i rokują obfity plon. Nadto w niewielkiej odległości, bo o 3 wiorsty tylko, jest duży ogród dworski w Ryczyskach, oraz o 4 wiorsty od Miastkowa ogród proboszczowski w Zwoli. Wreszcie i w niedalekiem sąsiedztwie są bardzo

ładne ogrody owocowe. Dotychczas ze wszystkich tych ogrodów, oprócz proboszczowskiego w Mostkowie, korzystali żydzi, z niemałą rozumie się szkodą dla ogrodów i stratą dla ich właścicieli; z chrześcian zaś w okolicy tutejszej nikt jakoś nie chce czy odważy niema stanąć do konkurencji z dzierżawcami starozakonnymi.

Ponieważ jednak w wielu już miejscowościach, jak o tem mi wiadomo, i w tej gałęzi przemysłu zjawiają się coraz liczniej przedsiębiorcy chrześcijańscy, przeto proszę Sz. Redakcyę „Roli“ o pomieszczenie w swoich szpaltach wiadomości powyższej, a może znajdzie się i dla nas ktoś z chrześcian przedsiębiorczych, który, wydzierżawiwszy ogrody wspomniane, mógłby zdobyć sobie przywoity chleba kawałek. Nadmienić winienem, iż co do 4-ch ogrodów, porozumiałem się z ich właścicielami — i oczekiwać będziemy przybycia dzierżawcy chrześcianina.

Łączę wyrazy i t. p.

X.

Przypis. Red. Adres osoby, która wiadomości powyższe nadesłała, udzieli chętnie interesowanym administracja naszego pisma.

Specjaliści. I wśród kapitalistów załadniających plac przed Bankiem, Nalewki, Gęsią, etc., istnieją wytrawni specjaliści, znający wybornie teren swoich połowów i dlatego też nigdy nie robiący „pudła“. Mieszka w Warszawie np. niejaki K..., specjalista od długów krawieckich, który, nie robiąc nic więcej, skupuje jedynie rewersa od krawców. Krawcy, po większej części, mało obrotni, ociężali, nie rozumiejący wreszcie własnego interesu, sprzedają należności przypadające im od dłużników owemu K... za 5%—10% za 100, a żyd ten je potem z całą surowością egzekwuje. Jakoż, w przeciągu lat kilku, wykupił on rewersów takich na sumę 40,000 rs. i pieniądze te prawie w całości wy dobył. Między innymi, krawiec Kr... z ulicy Świątokrzyskiej sprzedał owemu specjaliście za niespełna 500 rs., obligów na sumę 5,000 rs.! Nic dziwnego, że przy takiej—zdaniem głośnego „memoryału giełdowego“ — użytecznej działalności, K... stawia już, przy jednej z nowych ulic, wspaniały dom, który — według jego własnych słów — „nada ton całej dzielnicy, ulicy zaś samej przysporzy poważania“ (!). I czyż trudno jest u nas o dobre interesa?...

Nowości wydawnicze. Wyszły z druku „Różańcowe rozmyślenia i modlitwy“ czcigodnego O. Prokopa Kapucyna.

W wydaniu drugim, przejrzanem i poprawionem, wyszło dziełko ks. Ig. Jasińskiego, obejmujące naukę o Sakramencie Pokuty z dodatkiem o Komunii Ś-tej, p. t. „Czy umiesz się spowiadać?“.

P. Fl. K. Gąsiorowski wydał w osobnej broszurze artykuł swój drukowany w „Bibliotece Warszawskiej“ p. t. „Nauczanie początkowe“. O godnej szczególniejszej uwagi i zalecenia pracy tej, czytelnicy spotkali obszerniejszą wzmiankę w N-rze poprzednim na innym miejscu.

Nakładem księgarni Paprockiego i S-ki wyszedł zbiorok „Obrazków“ pani Melanii Parczewskiej.

Firma księgarska Gubrynowicz i Schmidt“ we Lwowie wydała świeżo, w drugiej edycji poprawionej, dzieło prof. d-ra Edwarda Madeyskiego, p. t. „Dyetetyka dzieci oparta na wskazówkach przyrody“.

Nakładem redakcyi „Przyjaciela Dzieci“ wyszło w Warszawie dziełko I. Normana Lockyer'a, p. t. „Pierwsze początki astronomii“, w przekładzie p. Władysława Skłodowskiego. Treść dziełka objaśniają liczne rysunki.

P. Plato v. Reussner wydał praktycznie ułożony „Przewodnik dla podróżujących do Chicago i wogóle do Ameryki“. „Przewodnik“ zamykają najpotrzebniejsze rozmówki angielskie.

Tegoż autora wyszedł, w piątym już wydaniu, „Najnowszy elementarz polski“, oraz sześć dalszych (od 2-go do 7-go włącznie) zeszytów „Najlepszej metody czyli podręcznika konwersacyjnego“ angielskiego.

Z prasy. „Kuryer Warszawski“ podał w tych dniach następującą wiadomość: „Dowiadujemy się iż ceniony publicysta i wytrawny dziennikarz, p. Stanisław Krzemiński, z dniem 1-m Czerwca r. b. występuje z redakcyi „Gazety Warszawskiej“. Wiadomość ta wymaga i... sprostowania, i niejakiego—uzupełnienia. Pan Krzemiński, jeżeli był kiedykolwiek lub jest jeszcze „cenionym publicystą“, to jedynie w tej klicie dziennikarskiej do której należy, a jego „wytrawność“ jako dziennikarza polegała wyłącznie chyba na publicznem schlebieniu żydowstwu i na jego obronie, prowadzonej częstokroć w sposób wysoce niesumienny. Nietyle też wyjściu p. Keniga ile raczej wejściu p. Krzemińskiego i objęciu przezeń działu politycznego, „Gazeta Warszawska“ zawdzięczać musi swój upadek. Pan Krzemiński to bowiem swoją propagandą „asymilacji“ naszej z judaizmem, swoim rozczochnym liberalizmem w najgorszym tego słowa znaczeniu i swoim poniewieraniem zasad przeciwnych, potrafił obrzydzić ostatecznie „Gazetę Warszawską“ nawet tym sferom czytelników, które do niej od lat najdawniejszych, rzechy można z dziada pradziada, przywykły były. Powiadają: „lepiej późno niż nigdy“; powinnować przeto trzeba „Gazecie Warszawskiej“ że choć teraz nare-

szcie, i choć może poniewczasie już nieco, rozstała się jednakże z owym „cenionym publicystą“. Ma on zresztą jeszcze „Bluszcz“ p. Glücksberga, gdzie zdawiedawna tępił „antysemitów“, dowodząc iż niema lepszych, szlachetniejszych „obywateli“, nad... wydawców starozakonnych; — a jako „męczennikowi idei“ może, i „Izraelita“ otworzy dziś swe łamy. Może więc p. Krzemiński używać w dalszym ciągu na „antysemityzmie“, na szczęście — śmiemy mniemać — bez wielkiej dlań szkody.

Z teatru i muzyki. Artyści dramatu i komedyi rozpoczęli już próby pamięciowe z ostatniej trzyaktowej sztuki Józefa Bliżnińskiego p. t. „Chwast“. Utwór ten, jak już wspominaliśmy, będzie najbliższą nowością na scenie teatru Rozmaitości.

W teatrze Wielkim rozpoczęły się, w ubiegły Poniedziałek, przedstawienia trupy ruskiej dramatycznej Cesarskiego Teatru Małego z Moskwy. Pierwsze przedstawienie wypełniła komedia w 5 iu aktach A. M. Ostrowskiego, p. t. „Wilki i owce“.

W teatrze Letnim wznowioną zostaje opera: „Mefistofeles“.

Zmarli. S. p. ks. Edmund Bernatowicz, proboszcz kościoła farnego w Berdyczowie — zm. tamże. Zacny i pełen cnót chrześcijański sługa Ołtarza — pisze korespondent „Gazety Warszawskiej“ — wskutek nadmiernej pracy do jego tu stanowiska przywiązanej, stargał przedwześnie swe siły i padł ofiarą gorliwości oraz poświęcenia się obowiązkom swego powołania. Do ostatniego tchnienia nie zeszedł z posterunku, a odniesiony od ołtarza, już się z łoża boleści nie dźwignął.

ROZMAITOŚCI.

(Z „Kuryera Świątecznego“.)

- Podobno jedziesz do Karlsbadu...
- A tak, muszę koniecznie.
- Jaką drogą, przez Berlin czy przez Wiedeń?
- Nie, — przez Nalewki.

Zmiana frontu.

Jaś co był dawniej salonów ozdoba,
Dzisiaj niestety! ma biedę przed sobą.
Szmul co był bardzo podrzędną osobą,
Dziś ma miljony i biedę za sobą.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 29 Maja.

Uspodobienie ryków zbożowych zagranicznych jest wogóle dość mocne; — wzmocniło się też nieco usposobienie i na naszych targach warszawskich.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 6.20 — 6.30, średnią 6.10 — 6.20, ordynaryjną 5.80 — 6.00. Żyto wyborowe 4.75 — 4.85, średnie 4.60 — 4.70. Jęczmień browarny 3.80—4.05, na paszę 3.60—3.80. Owies 2.90 — 3.40, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga, płacono pszenicę wyborową 100—101, średnią 98 — 99, ordynaryjną 92 — 95 kop. za pud. Żyto wyborowe 82—83, średnie 79—81, ordynaryjne 75—77. Jęczmień browarny 76 — 80, na paszę 63—70. Owies mocno: wyborowy 98—100, średni 93 — 97, ordynaryjny 90 — 92 kop. za pud.

W Libawie żyto wyborowe 87—89. Owies najlepszy 90—92, gorszy 86—89 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie mocne, a ceny wyższe. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° okowity 11,17—11,18 — netto.

Na rynku cukrowym tendencya także dosyć mocna, a zapasy stosunkowo nieznaczne. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.73—3.80; za kostki 3.68—3.70, za mączkę, w pełnych ładunkach, 3.20 — 3.22 za kamień 24-funtowy.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła około 1,800 sztuk, w tej zaś liczbie 1,600 z górą wołów stepowych. Wieprzy dostawiono około 2,000 sztuk.

Na rynkach żywnościowych nie zaszło nic nowego.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. J. Bal... w Ch... — Prospekty wraz z N-rem okazowym wręczyliśmy oddawcy listu. Za pamięć i życzliwość dziękujemy bardzo.

Sz. ks. Julian J... w Ob... — Praca ks. Niedziałkowskiego obejmuje cztery rozdziały, a obecnie zbliża się ku końcowi druk rozdziału II-go. I w półroczu przeto następnem rzecz ta pociągnie się przez kilkanaście, co najmniej, numerów. Za słowa uznania i poparcie życzliwe szczerze wdzięczni jesteśmy.

P. A. Modrzej... p. Stasz... — Z podaniem, w sprawie tego rodzaju instytucyi filantropijnej, należy się zwrócić do naczelnika właściwej gubernii. Przedewszystkiem jednak koniecznem jest zapewnienie dla jej założenia odpowiedniego funduszu. Za wiadomości o sklepach dziękujemy

uprzejmię, skorzystamy z nich chętnie. Raczie. sz. panie, przyjęć podziwienie serdeczne.

Radomiakowi.—Tak jest: i p. A. Łętowski i p. E. Paszkowski, piszący do „Słowa“, byli i są współpracownikami „Głosu“. Nie to zresztą nie szkodzi, skoro w temże samem „Słowie“ może drukować swe utwory pani Hajota, która (zob. „Gawędę o jednym rumerze Tygodnika Ilustrowanego“ w N-rze 21 „Roli“) „w dzikich zapasach z wszechwiedzą utraciła wiarę“ i przyznaje się otwarcie do bezwyznaniowości, — a *par excellence* wolnomyślna autorka, pani Marenne, może być współpracowniczką wielce zachowawczej i „dla rodzin“ przedewszystkiem przeznaczonej „Biesiady Literackiej“. W naszej prasie warszawskiej wszystko to jest — przyjęte.

Mieszkanca Podwala. — Życzeniu sz. pani w N-rze następnym najchętniej uczynimy zadość, zwłaszcza że uwagi jej w tej sprawie podzielaamy zupełnie.

„Postępowej“.—Myli się pani bardzo: przeciwnie, wszystkie kobiety myślące uczciwie i po chrześcijańsku są naszymi zwolenniczkami. Przypuszczamy nawet że i te które obecnie cierpią na „bzika postępowego, z czasem, skoro przyjdą do zdrowia i upamiętania, pogodzą się też z nami. Niechaj pani „zapatruje się w dalszym ciągu“ jak się jej podoba, a my nie przestaniemy również w dalszym ciągu twierdzić, że rubryka ogłoszeń małżeńskich może być „użyteczną“ (!) tylko dla wzytogo z wstydu półświatka i przyczyniać się jedynie do szerzenia demoralizacji. Praktyka to zresztą poświadcza.

Od Administracji „Roli“.

№ 21 w kilkudziesięciu egzemplarzach, wskutek niedopatrzenia, rozszedł się niekompletny, a mianowicie bez stronic 361, 362, 363 i 364, czyli bez całego półarkusza. Sz. Prenumeratorów, którzy numer taki otrzymali, prosimy uprzejmię o zawiadomienie, a brakujące stroniczki zostaną im przesłane bezzwłocznie.

Kurjerek księgarski E. Kolińskiego

w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Trojlistek. Obrazki sceniczne dla młodego wieku. 60 kop. **Książeczka** rymowana dla dzieci i piosennik dla młodego wieku. 30 kop.; opr. ozdobna 60 kop. **Tarczyński.** Jak sobie pościelesz tak się wypisiesz; powiastka dla młodzieży myślącej nad wyborem stanu, 40 kop., w ozdobnej oprawie 60 kop. **Sterling Dr Co** i jak jeść należy, w oprawie, 60 kop. (I. Z czego się pokarmy składają. II. Opisanie narządów trawienia i jak się ono odbywa. III. Opisanie wartości pożywnej pokarmów i co jeść potrzeba a czego nie należy).

REKLAMY.

CEMENT

krajowy, Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. aug. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

Z. A. KRAJEWSKI 204—25—11

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryżki) Telefonu Nr 28.

Fabryka Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

ADOLFA HAENSEL 325-12-1

Warszawa, Elektoralna 14.

NOWA GWIAZDA

DZIŚ I CODZIENNIE

Wielki Koncert Orkiestry Lipskiej

złożonej z 45 osób, pod dyrekcją

Karola Dümont.

Początek Koncertu w Niedziele i Święta o godz. 7, a w dni powszednie o godz. 8 wieczorem.

Nowość nie widziana w Warszawie!

Olbrzymia **grota skalna** ozdobiona dioramą widoków **Karpackich** z okolic **Krynicy** i **Szczawnicy**. W antraktach o godzinie 10-iej, 11-iej i 12-iej będzie w ruchu **Wodospad**, wyrzucający ze znacznej wysokości **2000 litrów** wody na minutę, przy **rażnokolorowym oświetleniu elektrycznym**. Diorama oprócz oświetlenia elektrycznego jaśnieć będzie ogniami bengalskimi. **Pociąg kolei** złożony z kilku wagonów, pędzić będzie po nad grota u stoku góry. **Młyn** poruszany wodą tryskającą z zagłębienia skały. **Zwierzęta ruchome** na szczytach gór. **Płactwo wodne** przy wodospadzie. **Wejście kop 20.** 291-0-4

Tomasz Wysocki, Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10

zrana i od 4 do 7 po południu. **Długa Nr 8a.** 3-52-30

D-r Grabowski

308 od 7-miu lat ordynuje w **BUSKU.**

3-3

KRONIKA RODZINNA

Wychodzi w warunkach i kierunku, dotychczasowych,

Zawiera, oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowymi odkryciami i wynalazkami na polu naukowym, pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i zagranicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia pracy, oraz kwestyi ogólnego interesu. Zamieszcza też stale korespondencje zagraniczne, powieści oryginalne i wyborowe obce przekłady, podróże rodaków i niewydane pamiętniki udzielane redakcyi z archiwów domowych.

Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 4, na poczcie w kraju i zagranicą rs. 5 (t. j. w Galicyi złr. 6, w W. Ks. Poznańskim marek 10) stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przysyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi. **Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10.**

329-2-1

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka
Telefona Nr 681. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.
Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141—52—16

S U U M C U I Q U E .

Ze u nas pracę, kto umie oceni,
Otem wie dobrze dziewiętnasty wiek;
Latwo się chwalić — lecz wszystko ma kreś,
Tandety przewiał Judejczyków wiek.
O krawców idzie — mamy ich tak blisk,
Wszyscy fachowych pełni są zale,
Sa to majstrowie cechowych haseł —
Każdego znamy zdolności, nazwisk,
I pocóż Wiedeń, Berlin albo Zgierz?

326-1-1

Ś-to Krzyżka 19.

Bardzo tanio do sprzedania PISMO ŚWIĘTE

przekładu X. I. Wujka, wydanie nowe z objaśnieniami podług I. Fr. Alloli z 230 ilustracyami G. DORÉ—64 zeszyty. Ulica Chmielna Nr. 49, mieszkania 18. 306-3-3

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturnych Giełżyńskiego Piotra

Marszałkowska 137, w Warszawie.

Zaopatrzony zawsze w wielki wybór **Dywanów** kościelnych, perskich, tureckich, francuskich i angielskich **Kotelin**, utrechtów, gobelin, jut, czep i kretonów, **Serwet**, kap dywanowych, jedwabnych, gobelinowych, jutowych, waflowych, kołder watowych i bajowych, **Firaneek**, cerat, chodników dywanowych, szpagatowych, jutowych i kokosowych, oraz **Materyałów** bławatnych, jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie, kortów, pleidów, chustek i t. p. **CENY NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE.** 10-52-23

Zarządzający składem **H. Radecki.**

Szmuclerskie wyroby: Frędzle, Kwasty, Przepaski, portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

206 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-11

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH, ORAZ BANDAŻY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi **chirurgicznych**, **weterynaryjnych** i **nozownicznych**—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 12-52-23

F. ŻÓŁTOWSKI

Krawiec.

Ś-to Krzyżka Nr. 19.

D-r Majkowski

praktykuje w **Busku** przez cały sezon. Tegoż do nabycia monografia „**BUSKO**“ — kop. 60. 277-6-5

PERFUMERYA F. RYDERYKA PULIS, w Warszawie, PLAC TEATRALNY N° 11.

TYGODNIK ILUSTROWANY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

WIECZORY RODZINNE

Wychodzi z dwoma dodatkami: z tych jeden poświęcony dla młodszej dziatwy, drugi książkowy, tworzy tak zwane *premium* dla prenumeratorów stałych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzą **BIBLIOTECZKĘ DOMOWĄ**.

Obok treści nader urozmaiconej WIECZORY RODZINNE podają zadania konkursowe z nagrodami: mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenia charakteru, oraz konkurs robót dla pańienek. Nagrody wyznaczają się z książek.

PRENUMERATA rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i zagranicą rs. 5 — t. j. w Galicyi reń. 6, w Poznańskim marek 10; stosownie do tej ceny opłata półrocznie i kwartalnie. 330-2-1

Adres Redakcyi: Warszawa, Mazowiecka ulica Nr. 10.

Hurtowy Skład Win

F. VENULET & Co

egzystujący od roku 1877-go

w Warszawie ul. Długa Nr. 49 wprost Arsenalu

Poleca wielkie zapasy odstających WIN WĘGIERSKICH ORYGINALNYCH, WPROST OD PRODUCENTÓW SPROWADZONYCH, po cenach możliwie umiarkowanych, a mianowicie: wina stołowe od rs. 160, i Maślacze od rs. 210 beczka — i wyżej. Również są na składzie WSZELKIE INNE ZAGRANICZNE WINA I TRUNKI oraz WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE w najlepszym gatunku.—Sprzedaż na beczki, garnce i butelki.—Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie.—Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

111-26-19

SPRZEDAJE SIĘ:

Włoszozyczna suszona

wyborowa od 30 kop. za funt,

Jagody suszone na higieniczne nalewki,

Zioła apteczne nowego zbioru,

w BAZARZE, Plac Bankowy 37. 302-3-3

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych. 14

4. KOTZEBUE 4. 52-45

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

„ROSJANIN”

Główna Repräsentacya na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia Nr 3.

Agentury we wszystkich znacniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106-49-19

Woda Mexico

FELIKSA WAREŚKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatyzmowym bólom głowy. 332-52-1

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Z rozporządzenia Władzy Narykowej

pensya A. TOŁWINSKIEJ

zamienioną została na

Progimnazjum Żeńskie z klasą przygotowawczą i Pensyonatem Chmielna 48. 328-4-1

Pensyonarkom, jak również i uczniom przychodnim, zapewnia się wszelką pomoc naukową, konwersacya w językach obcych i lekcye muzyki. Warunki przystępne. Zapis codziennie do d. 13 (25) Czerwea.

CENY PRZYSTĘPNE
SKŁAD NICI
CORSETY
H. Boniczkowskiej
41
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.
21-52.45

Zakłady Gazowe
119 W WARSZAWIE 48-18
polecają:
KOKS czetwierć po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

NAJLEPSZY EKSTRAKT MIESNY
GIBILS
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Do nabycia w handlach Kolonialnych, Aptecznych i t. p.
980-12-5

SPRZEDAŻ NA RATY WYNAJEM INSTRUMENTÓW
WARSZAWSKI-CENTRALNY SKŁAD INSTRUMENTÓW
16 MAZOWIECKA-HERMAN i GROSSMAN-MAZOWIECKA 16
FILJA S^T PETERSBURG N^o 33 W. MORSKA.



324-3-2

Ilustrowane cenniki

na żądanie gratis i franco. Polecamy wielki wybór fortepianów i pianin doskonale strój trzymających

NA LETNIE MIESZKANIA.

Poleca się czytelnikom z ludu oraz przyjaciółom oświaty:

„ZORZA“

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI DLA MIAST I GOSPODARZY ROLNYCH,

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym, pod nazwą:

„Poradnik dla Handlujących i Gospodarzy“,

pod redakcją M. MALINOWSKIEGO.

Istotna, a dostępna dla wszystkich nauka o przyrodzie i społeczeństwie ludzkim; praktyczna na doświadczeniu oparta rada, dążąca do podniesienia gospodarstwa rolnego, handlu i domowego przemysłu ludu; chrześcijańska moralność i szlachetna rozrywka po pracy: oto celem „Zorzy“ pragnie służyć ludowi.

Każdy numer „Zorzy“ wraz z „Poradnikiem“ składa się z 16 do 20 dużych stron druku i ozdobiony jest co najmniej dwoma obrazkami.

Przedpłata na „Zorzę“ z „Poradnikiem“ wynosi:

w Warszawie:		Na prowincyi z przesyłką:	
Kwartalnie	rs. — kop. 75	Kwartalnie	rs. 1
Półrocznie	„ 1 „ 50	Półrocznie	„ 2
Rocznie	„ 3 „ —	Rocznie	„ 4

Z Warszawy „Zorza“ wysyła się co Piątek rano.

331-3-1

Adres: Redakcja „Zorzy“, w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 41.

UWAGA: Z powodu bardzo znacznego przybycia prenumeratorów, za pierwszy kwartał bież. roku „Zorza“ jest zupełnie wyczerpana.

„GAZETA RADOMSKA“

Najpoczytniejsze pismo polskie prowincjonalne.

Wychodzi rok dziesiąty, we środy i soboty w Radomiu.

Prenumerata roczna z przesyłką pocztową rs. 5.

OGŁOSZENIA: zwyczajne kop. 8, reklamy kop. 20, na str. I-ej kop. 25 za wiersz petitu lub jego miejsce.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcja w Radomiu i wszystkie Biura ogłoszeń w Warszawie.

272-52-5

CZARNIECKA GÓRA

przez Nieklan (St. Dr. Iw.-Dąbr.).

ZAKŁAD WODOLECZNICZY i urocza STACYA KLIMATYCZNA leśno-górska, wykończona w zupełności, zaopatrzona w ciepłe pokoje. Internat hydropatyczny dla nerwowych, kuchnia dyetetyczna dla żołądkowych, drugi Oertla dla sercowych, powietrze leśne i inhalatoryum dla płucnych (kuracje Kneippa na żądanie wykonują fachowcy). Kościół, telegraf, stacya kolei, komunikacya koleją z Warszawą i Łodzią. 305-5-3

Wyszedł z druku P. v. Reussnera

PRZEWODNIK

dla podróżujących do

CHICAGO

z najpotrzebniejszymi rozmówkami angielskimi i z obfitymi adresami dokładnymi polskich firm przemysłowo-handlowych w New-Yorku i Chicago. Cena 40 kop. Skład główny u autora: Marszałkowska 142, w Warszawie. 319-2-2

Bronisław Lewandowski

MALARZ DEKORATOR.

Nr 8. Ogrodowa Nr 8.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres malarstwa i dekoratorstwa wchodzące ta i kowe wykonywa z całą starannością. 235-13-8

Stanisława Łapińska

Przełożona VI klasowego Zakładu Naukowego
Żeńskiego

LESZNO № 27

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przedwakacyjny egzamin i zapis uczennic na rok szkolny 1893/4, odbywać się będzie codziennie od godziny 9 — 3-ej, do dnia 18 czerwca.

Z dniem 1-m lipca pensya przeniesioną zostanie na Krakowskie - Przedmieście Nr. 2, wprost Kopernika. 317-6-2

K. GIELICKI

SKLEP: ulica Marszałkowska Nr 114.

Specjalna Fabryka Pasów Konopnych do MASZYN i ELEWATORÓW

oraz 273-26-5

Lin Drucianych do TRANSMISSYI, KAFARÓW i PIORUNOCHRONÓW.

Telefonu Nr. 450.

ANDRZEJ PRUSZYŃSKI

ARTYSTA-RZEZBIARZ

w Warszawie,

14 ulica Wolska 14

(dom własny).

posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 32-30-30

ALUMINIUM.

GAŁKI do LASEK i PARASOLI, OZDOBY do MEBLI, KLAMKI do DRZWI, KLUCZE.

Hryniewiecki

dawniej TROETZER

Nowy - Świat 69.

295-25-3

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udziela gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych dozorowania losowań amortyzacyjnych, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd stale sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52-23

FABRYKA ORGANÓW

L. Blomberg i Syn

Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

205-26-6

NAJTANIEJ!

Okrycia w wielkim wyborze, od skromnych do najstrojniejszych, podług modeli zagranicznych

Na sezon
wiosenny
i letni, poleca

A. ŁOJEWSKA

SPECYALNY MAGAZYN
OKRYĆ DAMSKICH

249-6-7 Bracka Nr. 10.



Francuskie

Jedyna w kraju

FABRYKA

OBIC PAPIEROWYCH

egzystująca od 1829 r.

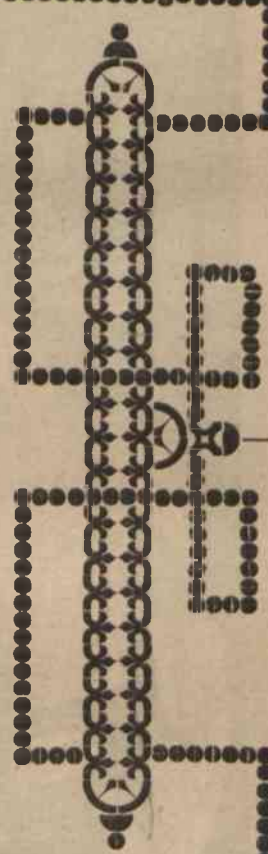
POLECA:

NAJTAŃSZE OBICIA PAPIEROWE.
NAJWIĘKZY WYBÓR

w najlepszym guście oryginalnych
DESENI PARYZKICH.

304-12-3

Skład Główny: Krakowskie-Przedmieście Nr. 15.



GRABIE KONNE „TIGER“

oryginalne amerykańskie

nowej ulepszonej konstrukcyi

z fabryki **J. W. Stoddard & Co**

w DAYTON (Ameryka)

oraz dające się do nich zastosować

SIEWNIKI DO KONICZYNY

polecają

Wyłączni Reprezentanci

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

314-0-2

Pozostałe w niewielkiej ilości
powieści W. hr. ŁOSIA:

Dzisiejsze małżeństwa, 1 tom.
Jeszcze małżeństwa, 1 tom.
Hrabia-starosta, 2 tomy.
Wilma, 1 tom.
Jędrzek, 1 tom, 1891.
Linoskoczka, 2 tomy, 1891.

Tomów 8 na welinie mogą nabywać *prenumeratorem* „Rola”
do wyjątkowo niższej cenie **rs. 7 (siedm)** za komplet. 131-12-9



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza

W WARSZAWIE
Bieleńska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie
fabryki wchodzące. 312-28-3

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Swiat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, mon-
strancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna ma-
lowane, restauracje obrazów i całych wnętrz kościo-
łów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki
czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace,
zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są
bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce
Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia pię-
kne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki,
bezpośrednio od autorów. 284-26-3

Obicia papierowe!

Nie spekulując reklamą mamy honor zwrócić uwagę
Szanow. Publiczności na gust najświeższy, wybór wielki
i ceny możliwie niskie (od 10 kop. do 5 rs. za rulon) tak
krajowych jako i francuskich fabryk!

NOWOŚĆ!

ROLETY PATYCZKOWO - TKACKIE, drylichowe i
zwycajne drewniane od 60 kop. polecają.

J. Janowski, S-ka
299 DŁUGA Nr. 31 (Hotel Niemcecki). 6-2

Ks. Kneippa Malz-Körner
palone słodowe ziarno, zalecone za napój w miejsce kawy (zwane
za granicą KNEIPP-MALZ-KAFFE) funt kop. 30.

Kneippa Kraft-suppen-Mehl,
Mączka chlebowa na zupełną i
CHLEB KNEIPPA
pótrazowy lekkostrawny.

Powróciwszy od ks. Kneippa z Wörishofen i będąc człon-
kiem Kneipps-Vereinu powyższe artykuły analizowane i zatwier-
dzone przez Radę Lekarską, posiadam na Składzie w Handlu, ta-
kiemi właśnie — jakimi są znane kuracyzom i używane tamże
na miejscu. Handlującym rabat zwykły i 5% za Gotówkę.

F. Wyszomirski
290-6-3 Warszawa, Chmielna róg Zgody.
Dostać można w Sklepach Kolonialnych i spożywczych.



303-15-3

311-6-3

Jedyna  w kraju

SPECYALNA FABRYKA
INSTRUMENTÓW GEODEZYJNYCH I RYSUNKOWYCH
G. Gerlacha
w WARSZAWIE.

Egzystuje od 1816 r.

FABRYKA: na ulicy Tamka Nr. 40.
MAGAZYN OPTYCZNY: ulica Czysta Nr. 4.

Cenniki na żądanie wysyłają się.

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bieleńska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania PISMA
PERYODYCZNE bez osobnej dopłaty.

Wybór książek — duży; warunki możliwie przystępne.

Wyst. Tkaacka
Warszawa
1888.
List pochw.

SPECYALNA FABRYKA POŚCIELI
A. Drexler
Warszawa, Nowo-Senatorska, vis-à-vis Hotelu Rzymskiego

poleca po najprzystępniejszych cenach: Kółdry watawa, flanelowa, Mata-
tace, Pedzaki, Pierny, Szopy, Bielizna pościelowa, Łóżka izolowane.
Grefenberskie koce do wodnych kuracyi.

Obstanki wyprawowe wykonywa w oznaczonym czasie.
Wata higieniczna z otworów wełny, lekka i ciepła.
Rok założenia: Wiedeń, Lwów — 1897. Warszawa — 1887.

322-6 2

MEDAL
Zasługi
Lwów 1877.

Medal złoty
Antwerpia 1885 r.



Moskwa 1882 r.

Medal złoty
Amsterdam 1883 r.

Towarzystwo Carsko-Sielskiej Fabryki Obić Papierowych

A. UKONINA

Warszawa, Plac Teatralny Nr 11.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że w dniu 13-ym (25-ym) kwietnia r. b. otworzyliśmy w Warszawie

• SKŁAD OBIC PAPIEROWYCH •

własnej i zagranicznych fabryk dla **sprzedaży detalicznej**.

Znaczny wybór zupełnie świeżych rysunków, wykwintny gust, dobroć towaru i przystępne ceny, przy sumiennem wypalnianiu zamówień, pozwalają nam mniemać, że w krótkim czasie zasłużymy sobie na zupełne uznanie tutejszej Publiczności, jakiem oddawna firma nasza cieszy się w granicach całego Cesarstwa.

MAGAZYNY FABRYKI ZNAJDUJĄ SIĘ :

- | | |
|--|---|
| 1. Warszawa, Plac Teatralny № 11. | 4. Ryga, Teatralny Bulwar № 8. |
| 2. St.-Petersburg, Duża Sadowa № 18. | 5. Carskie Siolo, przy Fabryce. |
| 3. St.-Petersburg, róg Newskiego Prospektu i Kazańskiego Placu № 25. | 6. Fabryka i Kantor główny w Carskiem Siolu, Petersburg-296-6-3 |

Ubezpieczenie Życia W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ ROSYA ”

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 r.

Kapitał zakładowy i rezerwowy 18,500,000 rs.

Przykład: Ojciec rodziny, 38 lat wieku mający, ubezpiecza 10,000 rs., które winny być wypłacone żonie i dzieciom **natychmiast po jego śmierci**. Za takie ubezpieczenie płaci on 77 rs. i 50 kop. kwartalnej składki i korzysta z udziału w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia na życie pojedynczej osoby przyjmowane są od sumy 1,000 do 100,000 rs. Zabezpieczony **kapitał wypłaca się także i w razie śmierci od cholery lub też od innej choroby epidemicznej.**

Dywidenda ubezpieczających w 1892 r. 12%.

Deklaracje ubezpieczeniowe przyjmuje i wszelkiego rodzaju objaśnień udziela Zarząd w **St.-Petersburgu** (Wielka Morska, dom własny, Nr. 37), Generalna Reprezentacja w **Warszawie** (Marszałkowska Nr. 144) i wszystkie Agentury Towarzystwa.

310-3-3

MEBLE DĘBOWE SKŁADANE

na letnie mieszkania, do ogrodów, werend i t. p.
poleca **S. Gasiorowski**

Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 49.
STOŁY.—STOŁY DO KART.—KRZESŁA.—FOTELE.—KANAPKI.—TABURETY.—ŁÓŻKA.—TACE. 250-12-7

WODY MINERALNE NATURALNE.

GŁÓWNY SKŁAD OBOK APTEKI MAGISTRA FARMACJI
L. Ziemińskiego

w WARSZAWIE, róg ulicy MARSZAŁKOWSKIEJ i KRÓLEWSKIEJ.

Sprowadza nieustannie w odstęпах parutygodniowych wprost ze źródeł krajowych i zagranicznych, świeże transporty wód mineralnych naturalnych i produktów źródłowych jako to: szlamy, ługi, ekstrakty, mydła i t. p. Wysyła do dworców kolei i do domów, jak również per Nahnahme, uskutecznią się śpiesznie, bez doliczania kosztów odwozki do tychże. Biorącym w większych ilościach odstępują się rabat. Świeżość wód poręcza się.

Na Włocławek wyjątkowa sprzedaż Wód Naturalnych i Sztucznych w Aptece I. SEYERA. 298-4-3

L. W. Wichliński i S-ka

SKŁADY

WAPNA, CEMENTU, GIPSU, CEGŁY
i Glinki ogniotrwałej,

WĘGLA KAMIENNEGO I DRZEWNEGO

w Warszawie, Towarowa Nr. 21.

Telefonu Nr. 114.

Polecamy sprzedaż wagonową i detaliczną WAPNA RADOMSKIEGO drzewem palonego, z własnych kopalń i Zakładów wapiennych w Smotrzewie i Kodrąblu pod Noworadomskiem. Znaczna produkcja przy dotychczasowych warunkach i rezultatach, daje nam możność sprzedawać swój towar *po bardzo umiarkowanych cenach.*

Zamówienia przyjmujemy w kantorze naszym w Warszawie, Towarowa Nr. 21. 309-3-3

Nowo-otworzony

Zakład TAPICERSKO-DEKORACYJNY i Meblowy Wincentego Dann

Warszawa, Elektoralna Nr. 21,

poleca wielki wybór mebli wyściełanych w różnych stylach, po bardzo niskich cenach. Przyjmuje obstalunki miejscowe i na prowincyi w zakresie tapicerstwa wchodzące. 320-10-2

Aloizy Ludwиг

SENATORSKA 6. — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze
assortowane Składy Nici i Galanteryi.

18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i śpiesznie. 46-21



Przyjmuję bieliznę do haftu,

po przystępnej cenie — oraz udzielam

LEKCYI HAFTU.

485-12-12

Bielańska Nr 9 (Hotel Paryzki), Czytelnia J. Jeleńskiego.

J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Fabryka Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne. — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaż. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gnowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. ŚRODKI OPATRUNKOWE. — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maksymalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa fabryka tanio i dobrze. Ostrzenie i niklowanie. 132-52-16

25% Niżej cen praktykowanych 25%

NAJTAŃSZY SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH

W. Michalskiego

257-10-6

19 MIODOWA 19.

Z powodu zupełnego i rzeczywistego zwinięcia Składu wyprzedaje nagromadzone obicia po cenach najniższych.

APTEKA,
POCZTA
i TELEGRAF
w miejscu.

Zakład Leczniozy

„NAŁĘCZÓW“

STACYA drogi
Nadwiślańskiej
„NAŁĘCZÓW“
omnibusy na pociągi
pocztowe.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kąpiele żelaziste, borowinowe, kumys, gimnastyka lecznicza od 1 Czerwca do połowy Października.

Dwóch stałych lekarzy od Czerwca do końca Września. Konsultanci z Warszawy i Lublina. — Wszelkich objaśnień udziela administracja Zakładu. 259-2-2

Sprzedaż
hurtowa
i
detaliczna.

Istniejąca od roku 1853

FABRYKA MYDEŁ i ŚWIEC

L. J. SZTENCEL

w domu przy ulicy Solnej Nr. 14.

Sprzedaż
hurtowa 300
i 18-2
detaliczna.

Krakowskie - Przedmieście Nr. 7.
Magazyn Bławatny pod firmą

RUSSKA MANUFAKTURA

Krakowskie-Przedmieście Nr. 7, dom Hr. L. Krasińskiego,
otrzymał wielki wybór

Weln, Jedwabi, Fularów, Kanausów, Satynek, Zefirów, Batystów, Bengali i Kretonów,
które poleca PO CENACH BARDZO NIZKICH.

Krakowskie - Przedmieście Nr. 7.

258-6-6

TEATR BELLEVUE.

Codziennie występ swojskich oraz zagranicznych śpiewa-
czek, śpiewaków, muzykalnych komików, ekwilibrystów, a tak-
że balet.

Codziennie „FOCALUNEK FEBA“, ba-
let w 4 obrazach, układu **Wacława Adlera**, z muzyką **Gustawa**
Balcarka, b. dyrektora operety teatru łódzkiego.

Nowe dekoracje i kostiumy.

W antraktach koncert wyborowej orkiestry.

Szczegóły i ceny miejsc w afiszach.

Wejście do ogrodu kop. 20.

333-6-1

TOM BANKOWY Br. POPLAWSKI

w Warszawie, Wierzbowa, Hotel Angielski.

Dokonywa wszelkich operacyj pieniężnych, ase-
kuruje Pożyczki Premiowe I i II Em. po 65 kop.

Przyjmuje w komis zboże, wełnę, chmiel, etc.

99-26-20

H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierek, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego
ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-31

TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE

dawniej

K. RUDZKI i S-ka

Warszawa, Fabryczna Nr. 3.

poleca trwale i dla naszego klimatu najodpowiedniejsze

KRZYŻE I NADGROBKI

żelazne lane

192-6-6

od najskromniejszych, do najodborniejszych, któ-
re wykonywa i ustawia na miejscu; oraz

Meble żelazne,

Na składzie zawsze gotowe.

21 Nowy-Swiat 21.

Firma egzystuje od roku 1866.

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH Franciszka Tarnowskiego

Nowy-Swiat Nr. 21.

Podjmuje się tak w mieście jak i na prowincyi
wszelkich robót ornamentacyjnych, oraz krycia, ma-
lowania i reperacyj dachów, Kościołów, Wież it. p.
z gwarancją kilkoletnią po cenach możliwie niskich.
Posiada na składzie wielki wybór **Naczyń kuchen-
nych, Lodowni pokojowych, Maszynek do lodów,
Wózków dziecińczych, Welocypedów** i wszelkich
towarów w zakres galanteryi wchodzących
po cenach możliwie niskich. 279-6-3

21 Nowy-Swiat 21.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885 ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
DYPLOM UZNANIA. MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada
meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach
możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiearskie i dekoracje, podług
najświeższych żurnali. 267-13-6

Istniejąca od roku 1861

Fabryka ORGANÓW KOŚCIELNYCH

pod firmą

JÓZEF SZYMAŃSKI I SYN

w Warszawie, ulica Chłodna Nr 3-4.

znana w kraju z niezwykłej dobroci wyrobów, zaszczytnie odzna-
czona **Medalem Złotym** na Wystawie Powszechnej Warszaw-
skiej w r. 1885, po śmierci świeżo zmarłego ś. p. **Józefa Szymańskiego**,

przechodzi na własność pozostałych po nim **SYNÓW**,

i prowadzoną będzie nadal na pierwszorzędnej stopie przy za-
stosowaniu najnowszych ulepszeń.

Zawiadamiając o tem **Szanowne Duchowienstwo**, mamy na-
dzieje, że zaufanie jakim na dotychczas zaszczycało stanie się
i nadal udziałem naszym, tem bardziej, że ze swej strony ręczyć
możemy za **sumienność i dokładność** w wykonaniu powierzonych
nam wyrobów.

Ś. p. **Józef Szymański**, chory w ostatnich trzech latach życia,
zdał fabrykę

na **Synów swych JANA i ANTONIEGO**,

którzy byli właścicielami jej kierownikami i mogą zatem z całą zna-
jomością rzeczy podjmnować się wszelkich zleceń wchodzących
w zakres ich specjalności. 90-13-12

Lat 15 istniejąca !!!

FABRYKA KNOTKÓW DO LAMPEK

nocnych i oliwnych przed obrazami ŚŚ.

Franciszka Kluszczyńskiego

Warszawa, Długa 5, 1-sze piętro, 13-ty mieszkania.

poleca wyroby swoje z czystego wosku i bawełny.

NOWOŚĆ: ulepszone pływalki.

Handlującym na wagę i grossy. 294-6-4

NIECAŁA Nr 14

1-y dom od ogrodu.

SPECYALNY MAGAZYN OKRYĆ DAMSKICH

NIECAŁA Nr 14

1-y dom od ogrodu

**J. S K W A R Y**

269-6-6

poleca wielki wybór OKRYĆ na sezon wiosenny i letni podług ostatnich modeli osobiście sprowadzonych z zagranicy.

Obstalunki wykonywają się w jak można najkrótszym czasie.

PELERYNY
od rs. 5.**ŻAKIETY**
od rs. 8.**PLASZCZE**
od rs. 10.

Z zagranicznych i krajowych materiałów po możliwie niskich cenach.

B U S K O**Zdroje siarczano-słone jod, brom, sól gorzką zawierające.**

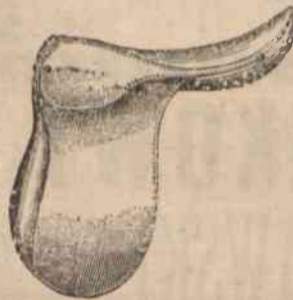
Sezon letni rozpoczyna się d. 8 (20) Maja i trwa do 8 (20) Września.

Dojazd do Kiele koleją żelazną, z Kiele do Buska kursują dorożki.

163-6-6

Zdroje buskie zalecane są: w skrofulach, reumatyzmie, artretyzmie, chorobach kobiecych, w cierpieniach kości i okostnej—wątroby, w nerwobólach i porażeniach, w chorobach skórnych, w zatruciu metalami—w przymiocie. Środki pomocnicze: wody mineralne naturalne ze źródeł zagranicznych, Masaż, Gimnastyka, Kąpiele Elektryczne.

Wypożyczalnia książek, Gazety, Strzelnica, Orkiestra z Dessau pod dyrekcją pana Angera, Teatr, wieczory tańcujące we Czwartki i Niedziele. Poczta i telegraf w osadzie. Restauracja z mleczarnią i kawiarnią w Gmachu Zakładowym. Obiady table d'hôte po 60 kop. o godz. 1 ej. Ceny: Wpis 5 rs. 50 kop., dzieci od lat 4 do 10 płać 3 rs. Kąpiele z wody mineralnej 50 kop., z mułu mineralnego od 1 rs. do 1 rs. 40 kop. Elektryczna 1 rs., parowa 60 kop., natrysk 20 kop., z wody zwyczajnej 50 kop.; z Najwyższego rozkazu do każdej kąpiele chorzy dopłacają po 5 kop. na rzecz szpitala miejscowego. Dla dzieci kąpiel z wody mineralnej po niższej cenie 35 kop. Osoby nie leczące się na prawo wejścia do Zakładu, jak również do parku zakładowego podczas grania orkiestry—otrzymują bezpłatnie bilety sezonowe od Dyrektora Zakładu, według jego uznania.

Złoty medal 1885 r.
96 SPECYALNA FABRYKA 50-21
SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH
Roberta Bohte
w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.Specjalny Zakład
WYROBU SIODEŁ.Jako specjalnie uzdolniony w tej gałęzi pracy, obznajmiony z wymaganiami P.P. Sportsmenów, polecam Szanownej K lijenteli **SIODŁA** moje wykończone z wszelką ścisłością (gwarantującą wygodę jeźdźca i konia) z najlepszych materiałów zagranicznych, po cenach bardzo umiarkowanych.Warszawa, **Bednarska 23** (róg Krakowskiego-Przedmieścia).

252-10-7

Z uszanowaniem

Ł. LASOTA.Dom
Handlowy**TSIN-LUN**Zjednoczone
Towarzystwo
Kupców
Klachtenyńskich.WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 61,
Marszałkowska 117, Chłodna 12.

ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

40-52-44

Poleca

HERBATĘ LĄDOWĄ,własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40
za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbiecie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskiewie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynosławiu, Odessie i Kijowie.

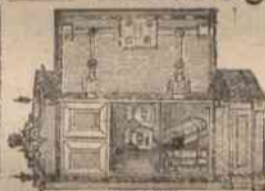
DOM HANDLOWY
M. Freisler

w Warszawie, 29 Senatorska 29,

Telefonu Nr. 729.

Wyłączna sprzedaż hurtowa i detaliczna listew do ram fabryki
„B. Rożycki i S-ka“.

226-12-10

Kassy Ogniotrwałez zegarowym przyrządem, alarmujące
wynalazku

125-40-16

B. SIKORSKIEGO

jedyny wyrób u tegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE

SZYBY LAGROWE

w kilku gatunkach

Szyby zwyczajne wyborowe**DYJAMENTY szklarskie i Kit Pokostowy**

SZKLENIE DOMÓW, KOŚCIOŁÓW, FABRYK i t. p.

poleca egzystujący od roku 1864

SKŁAD SZKŁA, PORCELANY i SZYB do OKIEN**ALEKSEGO BAYTEL**

ulica Podwal № 7.

Wielki wybór **KŁOSZY PARYZKICH** do Zegarów.

Wszelkie zamówienia z Prowincyi wysyłają się za zaliczeniem (Nachname).

327-3-1

WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

Żniwiarki lekkie

LIGHT REAPER

O STALOWEM KOLE BIEGOWEM

wzmocnione i ulepszone.

Nowe Kosiarki „Stalowe“

„NEW STEEL MOWER“

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, prostej i trwałej konstrukcyi,

Żniwiarki Samowiązące

„SINGLE APRON“

uproszczone na rok bieżący

ORAZ

ŻNIWIARKI „NEW REAPER“

dawnej lecz wzmocnionej konstrukcyi

polecają

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4.

313-0-2

Instytut WÓD MINERALNYCH sztucznych i naturalnych

MAGISTRA FARMACYI

Leonarda Ziemińskiego,

w Warszawie róg ulicy Królewskiej i Marszałkowskiej wprost Ogrodu Saskiego.

Zawiadamia WW. PP. Doktorów i Szanowną Publiczność leczącą się, że w lokalu wyżej wymienionym rozpoczął się od dnia 29 Kwietnia (11 Maja) w bieżącym sezonie **Abonament picia wód mineralnych, sztucznych i naturalnych.** Abonament trwać będzie do 15-go Września. od 6-ej rano do 10-ej przed południem.

Wody mineralne sztuczne przysposobione podług najnowszych analiz chemicznych.

Wody zaś naturalne najświeższego wiośnennego czerpania, Instytut bowiem jest w bezpośrednich stosunkach ze wszystkimi Zarządami Zdrojowisk zagranicznych i krajowych i co kilka tygodni odbiera nowe transporty wód.

Instytut oprócz powyższych — przyrządza różne Kąpiele mineralne, jak np.: *Kreutznach, Teplitz, Ciechocińskie* i t. p. — Za serwatkę, mleko i sól karlsbadzką, dodawane do wód dla pijących w Instytucie, nie nie dolicza się. Procent 25% odstępuje się osobom należącym do stanu Duchownego, Nauczycielskiego oraz Studentom, Uczniom, Urzędnikom i Artystom teatru, jeżeli będą tego żądać i przedstawiać poświadczenie lekarza.

Wszystkie preparaty przygotowane na wodzie dystylowanej.

297-2-2

Przygotowanie i sprzedaż dozwolone przez Urząd Lekarski za Nr. 1036

CAPILLIFER

niezawodny środek wzmacniający bezzwłocznie cebulki włosowe,

i niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy. Ceny flakonów stałe: rs. 1 kop. 20, 2 i 3 ruble
 UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony przy korku i denku jednakowymi markami, portretem, i własnym ręcznym podpisem.

75—18—12

Na Warszawę wyłączną sprzedaż u wynalazcy

T. L. GRABOWSKIEGO, Aleja Jerozolimska Nr 70 m. 17.




SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
 150 Marszałkowska 150
 róg Zielonego Placu
 na 1-ym piętrze.

45-52-42

TAPICERNA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA

i

Koniak „Kizlarka“


z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 51-52-24

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.



Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA I MAGAZYN

WSZEKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY I POŁOWANIA

T. L. BREYMEYER

Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia

POLECA

Kufry. Walizy. Torby. Sakwojaże. Nesesery. Kosze urządzone. Rulony do podróży. Płakony rozmaite. Paski dla Dam, Meżczyzn i Dzieci. Wanny Gumowe.	Buty do bi. polow. Czapki. Kurtki skórzane. Spodnie „ Płaszcz Gumowe. Pantofle. Sandalki. Kalosze. Koc Angielskie. Płaszki. Troki.	Torby Myśliwskie. Ladownice. Manierki. Sapierczy, Baty. Nahajki. Obroża. Puplarsy. Portmonetki. Portwiesze. Portelgary. Woreczki.
---	--	---

ZEGARKI NAJTAŃSZE K. ZAWISTOWSKI

poleca od Rs. 8 Zegarmistrz w gmachu Teatru od Wierzbowej.

Przyjmuje reperacye po możliwim taniej cenie. 236-12-9

SKŁAD WIN I. LIJEWSKI i S-ka.



Skład Win I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,
Krak.-Przedm. № 6, wprost kość. św. Krzyża.
TELEFON Nr. 666.

Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.
Ceniki gratis franco.

Poleca:

WINA WĘGIERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. Odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do Węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księzom, którym wina Węg. w skutek znacznego cła jest za drogie—jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3.50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKÓW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmożenie sił — znane i uznane przez P.P. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

85-24-20

DOM BANKOWY ADAM PIĘDZICKI

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Kronenberga.

Załatwia

- 1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 65 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

- 7) Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylusowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj.

(123-47-17)

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,
POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)
W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.
Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

56-57-28

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA „MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonwa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,
po cenach przystępnych.

189-52-28